

VII kadencja



# **KANCELARIA SEJMU**

## **Biuro Komisji Sejmowych**

### **PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA**

- **KOMISJI ROLNICTWA I ROZWOJU WSI**  
**(NR 130)**  
z dnia 27 sierpnia 2013 r.



---

## Pełny zapis przebiegu posiedzenia

### Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi (nr 130)

27 sierpnia 2013 r.

Komisja Rolnictwa i Rozwoju Wsi, obradująca pod przewodnictwem posłów: **Krzysztofa Jurgiela (PiS)**, przewodniczącego Komisji, i **Jana Krzysztofa Ardanowskiego (PiS)**, zastępcy przewodniczącego Komisji, rozpatrzyła:

- informację **Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi o sytuacji na rynkach: rzepaku, pszenicy, jęczmienia i żyta, w kontekście opłacalności produkcji oraz wymiany zagranicznej,**
- informację **Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi na temat realizowanych i planowanych działań spółki Elewarr na rynkach: rzepaku, pszenicy, jęczmienia i żyta, w okresie 2013 – 2014.**

W posiedzeniu udział wzięli: **Krystyna Gurbiel** podsekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi wraz ze współpracownikami, **Dorota Krzyżanowska** zastępca Głównego Inspektora Jakości Handlowej Artykułów Rolno-Spożywczych, **Dariusz Wiraszka** zastępca Głównego Inspektora Ochrony Roślin i Nasiennictwa, **Lucjan Zwolak** zastępca prezesa Agencji Rynku Rolnego, **Joanna Jasińska** dyrektor Biura Rezerw Żywności Agencji Rezerw Materialowych, **Jerzy Dawidek** doradca techniczny Najwyższej Izby Kontroli, **Leszek Dereziński** prezes Zarządu Federacji Związków Pracodawców-Dzierżawców i Właścicieli Rolnych wraz ze współpracownikami, **Lech Kuropatwiński** przewodniczący Związku Zawodowego Rolnictwa „Samoobrona”, **Bronisław Tomaszewski** prezes Zarządu ELEWARR sp. z o.o. oraz **Tadeusz Szymańczak** rzecznik prasowy Polskiego Związku Producentów Roślin Zbożowych.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Ewa Karpińska-Brzost**, **Danuta Winiarczyk** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

#### **Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):**

Dzień dobry państwu. Otwieram posiedzenie Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Dzisiaj mamy w porządku dziennym następujące punkty. Punkt pierwszy – informacja Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi o sytuacji na rynkach rzepaku, pszenicy, jęczmienia i żyta w kontekście opłacalności produkcji oraz wymiany zagranicznej. Punkt drugi – informacja Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi na temat realizowanych i planowanych działań spółki Elewarr na rynkach rzepaku, pszenicy, jęczmienia i żyta w okresie 2013 – 2014. Punkt trzeci – sprawy różne, być może takie będą.

Czy są jakieś inne propozycje? Jeśli nie ma, to prosimy panią minister o zreferowanie dwóch pierwszych punktów a więc o przedstawienie sytuacji na rynkach, a także o poinformowanie o działaniach spółki Elewarr. Bardzo proszę.

#### **Podsekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Krystyna Gurbiel:**

Dziękuję bardzo. Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo! Wysoka Komisja otrzymała 19 sierpnia dość obszerną informację na temat sytuacji na rynku zbóż – zgodnie z pismem pana przewodniczącego. Chciałabym na tym etapie przedstawić tylko uaktualnienie tej informacji – tu mamy dane z dnia dzisiejszego. Otóż...

#### **Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):**

Proszę także zwrócić uwagę na sprawy, związane z ewentualnymi kombinacjami na rynku – pan minister powiedział, że skierował wniosek do Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów. Jak to wygląda zwłaszcza w tym kontekście? Bo rzeczywiście

opłacalność produkcji czy analiza kosztów jest przedstawiona w informacji. Natomiast chodzi o ten element rynku czyli o ceny.

**Podsekretarz stanu w MRiRW Krystyna Gurbiel:**

Dobrze. To tak króciutko, jeśli chodzi o ostatni okres, a więc 19 – 22 sierpnia. Oczywiście, mamy do czynienia z dalszym wzrostem skupu, czyli z postępowaniem skupu zbóż.

Jeśli chodzi o kwestię, jak działa Elewarr i jakie w tej chwili ma wyniki, to ja poproszę pana prezesa o odpowiedź na to pytanie – jeśli pan przewodniczący pozwoli.

Natomiast jeśli chodzi o ceny, to ceny pszenicy konsumpcyjnej i jęczmienia paszowego wzrosły w ostatnich trzech dniach o niecałe 2%, pszenicy paszowej – o 3,6% a żyta konsumpcyjnego – o 2,8%. To oznacza, że pszenica konsumpcyjna była w ostatnich dniach skupowana w cenach od 610 zł za tonę w woj. świętokrzyskim do 683 zł w woj. kujawsko-pomorskim. Średnia cena to jest 647 zł. Pszenica paszowa była skupowana od 565 zł za tonę w woj. opolskim do 650 zł za tonę w woj. łódzkim, co oznacza średnią cenę 612 zł za tonę.

Z kolei cena żyta konsumpcyjnego kształtowała się w granicach od 381 zł za tonę w woj. dolnośląskim do 425 zł za tonę woj. świętokrzyskim. Średnio oznacza to 406 zł za tonę.

No i wreszcie jęczmień paszowy. Jego cena to od 556 zł za tonę w woj. dolnośląskim do 623 zł za tonę w woj. zachodniopomorskim i kujawsko-pomorskim. Daje to średnią cenę w kraju na poziomie 597 zł za tonę. Takie są najnowsze dane.

Natomiast odnosząc się do kwestii, o której wspomniał pan przewodniczący, to rzeczywiście, ze względu na opinie o możliwej znowie cenowej, skutkującej takim obniżeniem cen skupu w porównaniu do roku ubiegłego, pan minister Kalemba 13 sierpnia skierował pismo do prezesa Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów z prośbą o zanalizowanie tej sytuacji i stwierdzenie, czy taka znowa rzeczywiście miała miejsce.

Tak, przepraszam. To pismo z 13 sierpnia było już drugim pismem a w istocie w końcu lipca minister Kalemba skierował pierwszą prośbę o podjęcie działań, mających na celu zbadanie, czy zachowania rynkowe przedsiębiorców, prowadzących skup zbóż i rzepaku, nie naruszają zasad konkurencji.

UOKiK podjął analizę. Skierował do nas szereg pytań i prowadzi postępowanie, służące zgromadzeniu danych, mających na celu stwierdzenie, czy taka znowa cenowa miała miejsce. Niewątpliwie UOKiK prowadzi też inne działania – nie tylko zwraca się o bardziej szczegółowe informacje do ministra rolnictwa. My w tej chwili przygotowujemy odpowiedź na pytania, które urząd do nas skierował. Tak, że sprawa jest w toku i musimy poczekać na rezultaty działań UOKiK.

Natomiast jeśli chodzi o działalność spółki Elewarr, to – jeśli pan przewodniczący pozwoli – poprosiłabym pana prezesa o informację.

**Prezes Zarządu ELEWARR sp. z o.o. Bronisław Tomaszewski:**

Dzień dobry państwu. Proszę państwa, jeżeli chodzi o szczegóły, dotyczące wyników działania na rynku mojej spółki – spółki Elewarr, którą kieruję – to na dzisiaj, podając ogólne liczby, mogę powiedzieć, że skup własny zrealizowaliśmy w wysokości 69.267 tys. ton. Usługowo w tej chwili przyjeśliśmy 101 tys. ton z tegorocznych zbiorów, co łącznie daje...

**Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):**

Proszę mówić do mikrofonu, bo tu słabo słyhać. Mikrofon niech pan podsunie bliżej.

**Prezes Zarządu ELEWARR sp. z o.o. Bronisław Tomaszewski:**

OK. To łącznie daje ponad 170 tys. ton zbóż z tegorocznych zbiorów. Oczywiście, zasób w magazynach jest większy, bo jest powiększony o liczbę istniejących rezerw, o których nie powinienem tu bliżej mówić. Rzecz jasna mamy również pewne dość istotne ilości zbóż klientów – to jest ponad 20 tys. ton zeszłorocznych zapasów. Także mamy niewielkie ilości własnych zbóż, również z zeszłorocznych zapasów.

Jeżeli chodzi o ceny w poszczególnych asortymentach, to podam dane z 26 sierpnia, czyli dzisiejsze. Cena pszenicy konsumpcyjnej zawierała się w przedziale 650 – 690 zł za tonę, pszenicy paszowej 600 – 650 zł, żyta konsumpcyjnego 370 – 420 zł, żyta paszowego 350 – 380 zł, jęczmienia konsumpcyjnego 600 – 630 zł. Zboże paszowe – 580 zł

za tonę, owies -350 zł. Ceny pszenżyta mieściły się w przedziale 460 – 480 zł a rzepaku – w przedziale 1320 – 1380 zł. To są ceny z dnia dzisiejszego.

Mogę państwu powiedzieć, bo to w zasadzie wyczerpuje taki liczbowy raport, że dzisiaj odnotowaliśmy pewne ożywienie na rynku dostaw. Jest ożywienie, pojawiły się nowe dostawy. Nie wiem, czy to oznacza chęć opróżnienia magazynów przed żniwami kukurydzy, czy też jest to już pewnego rodzaju zbliżenie do akceptacji dla tych cen, które dyktuje rynek. W każdym razie dzisiejszy dzień był pierwszym, w którym już odnotowaliśmy zauważalne dostawy, zwłaszcza chodzi o dostawy pszenicy.

Na ten moment to chyba wszystko. Czekam na pytania, jeśli jakieś będą.

### **Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):**

Dziękuję bardzo. Pan Szymańczak chciał zabrać głos. Potem pan Kuropatwiński – na razie udzielam głosu organizacjom, żeby się pierwsze wypowiedziały. Poseł Ajchler będzie pierwszy w turze posłów.

Słucham? Później pana zapiszę. Na razie proszę o zabieranie głosu przedstawicieli organizacji.

### **Rzecznik prasowy Polskiego Związku Producentów Roślin Zbożowych Tadeusz Szymańczak:**

Dziękuję bardzo. Panie przewodniczący, panie i panowie posłowie, szanowni państwo. Mam zaszczyt reprezentować Polski Związek Producentów Roślin Zbożowych. Jestem rzecznikiem prasowym a także zasiadam w Radzie Ekspertów, czyli również analizuję ten rynek.

Dla nas dzisiejsze posiedzenie jest tym bardziej istotne i ważne, że przygotowałem specjalny raport, jak tylko się dowiedziałem o możliwości uczestniczenia w tym posiedzeniu Komisji. Pan przewodniczący dostanie raport a także przedstawiciele administracji rządowej.

Pierwsza rzecz – informacja na rynek może oddziaływać w bardzo korzystny lub niekorzystny sposób. Puszczano informacje na samym początku sezonu, w czasie bardzo trudnej wiosny; przypomnę, jakie były skutki tego wszystkiego. Ten rok również należał do lat nietypowych. Przez GUS były upowszechniane informacje, że będziemy mieli 27 – 28 mln ton zbóż. To spowodowało, że ceny na rynkach zaczęły praktycznie spadać. Informacje zawarte w moim raporcie wykazują, że największy spadek a w zasadzie załamanie rynku i handlu zbożami – następuje na przełomie czerwca i lipca.

Ocena ekonomiczna jest istotnym i ważnym elementem. Szanowni państwo, my produkujemy oczywiście zboża pod potrzeby innych konsumentów – zarówno ludzi, jak również zwierząt – a największym odbiorcą zbóż są drobiarze. Rozumiem, że we wszystkich analizach patrzymy także do przodu i widzimy, że po drugiej stronie są również bardzo wysokie koszty. Ale nie da się rozmawiać o ekonomice, o kalkulacjach, o opłacalności – czy o jakimkolwiek dochodzie rolniczym – w oderwaniu od kosztów i nakładów przy produkcji zbóż.

Muszę powiedzieć, że co roku wykonuję te analizy (one są na stronie kukurydza.com.pl), co umożliwia stwierdzenie, jak to wygląda w konkretnym przedziale czasowym. Skupmy się tylko na styczniu i lipcu, ponieważ dwa razy w roku robię te kalkulacje. Jeśli chodzi o styczeń, to są to ceny, które niejednokrotnie wszyscy upowszechniali mówiąc, że są bardzo wysokie. A ja chciałbym powiedzieć tak: to były ceny adekwatne do kosztów i nakładów. Dawały rolnikom możliwość złapania oddechu – zarówno tym mniejszym, jak i większym gospodarstwom. Natomiast dzisiaj widać, że załamanie na rynku cen i wysoka podaż zbóż nie spowodowały, by koszty praktycznie spadły a nawet w niektórych panelach czy branżach mają ochotę zwyżkować. Co oczywiście, w tych kalkulacjach, które tu przygotowałem – zarówno dla strony rządowej, jak i dla pana przewodniczącego – jest praktycznie wykazane.

Mało tego. Wiele razy mówiliśmy o rynku europejskim i o rynku polskim. Zrobiłem takie analizy, jakie są ceny w przedziale czasowym na sierpień – na MATIF-ie i na rynku polskim. Generalnie mówiąc, ceny na rynku polskim spadły od 30% a w niektórych przypadkach spadki dochodziły – nawet do 50%. To są spadki w trzech podstawowych zbożach, które badałem – to jest pszenica, kukurydza i rzepak. Natomiast na MATIF-ie te

spadki wahały się od 3 do 9%. Czyli chociaż jesteśmy w zjednoczonej Unii Europejskiej, to mechanizmy jakiejś niewidzialnej ręki rynku działają w sposób szkodliwy dla producentów a także dla gospodarki narodowej, bo chciałbym zapytać, czy konsumenci z tego powodu odczuli, że mają tańsze pieczywo, mąkę, przetwory? Praktycznie nie odczuli. Więc należy się nad tym zastanowić.

My już w 2009 r. mówiliśmy o systemie interwencji. Ten, który jest, praktycznie nie działa. Widzę na sali pana Marka Sawickiego – właśnie jego przekonywaliśmy, że należy wystąpić o zmianę ceny interwencji w UE, żeby to nie było 101,3 euro za tonę. Bo wyobraźcie sobie państwo, czy cena ma spaść jeszcze poniżej 101 euro? 420 zł za tonę pszenicy? Przynajmniej ja sobie tego nie wyobrażam. Czyli można powiedzieć tak: instrument do oddziaływania na rynku jest, ale on nigdy nie zacznie funkcjonować. Więc jeśli ktoś pyta, czy taki instrument jest, to odpowiadam: tak, jest. Czy spełnia oczekiwania? Absolutnie nie spełnia.

Na tę okoliczność również był przygotowany raport. Bardzo się cieszę i panu posłowi Markowi Sawickiemu chciałbym podziękować, bo taką inicjatywę podjął. Myśmy wtedy mówili, w 2009 r., że cena interwencyjna powinna wynieść 150 euro i *de facto* ministerstwo rolnictwa podjęło taką inicjatywę. No, ale wiemy, jakie są przepawy z biurokracją w UE. Nie będę może mówił o elementach, które były używane w argumentacji, argumentacja była pełna. Dokumentacja w tym zakresie również została przekazana.

Szanowni państwo, czy polski rząd może na wolnym rynku oddziaływać na ceny? Ja odpowiadam: tak. Otóż wspominałem o kosztach i nakładach, więc chociażby weźmy zakład Puławy, w którym ponad 50% kapitału ma Skarb Państwa. Jeśli Puławy mi się chwają wypracowaniem zysku w wysokości 650 mln zł, to nie chciałbym dochodzić do karkołomnych wniosków, że panu ministrowi finansów chodzi o to, żeby ten zysk był jeszcze większy. Tylko jak to się przekłada na ekonomikę gospodarstw, zarówno dużych jak i małych? O tym nie muszę państwa przekonywać, bo w tym raporcie, który dzisiaj przygotowałem, praktycznie jest odpowiedź.

Druga rzecz – Elewarr. Mam do opozycji i do koalicji rządowej taką prośbę. Ten instrument oddziaływania na rynki jest niejednokrotnie nadmiernie krytykowany. Oczywiście, z punktu widzenia rolnika ja też mogę się przyłączyć do tej krytyki. Tyle tylko, że jako człowiek, który analizuje rynki rolne – również pod względem ekonomicznym – wiem, że tak po prostu czynić nie można. Ta spółka nie jest nastawiona na generowanie zysku. A wiem, jak byłby prezes tej spółki oceniany – również i przez komisję rolnictwa – gdyby ta spółka przyniosła straty. Dzisiaj Elewarr z firmami, które działają na rynku, praktycznie ma jednakowe ceny. A to jest zupełnie inne zadanie, trzeba właśnie wykupywać, zdejmować tę nadmierną podaż z rynku, żeby chronić ceny.

Jak to działa w drugą stronę – na rzecz konsumentów? Kiedy są nadmierne ceny na rynku zbóż, Elewarr powinien wypuszczać je po niższych cenach, zbijając tę cenę. Dlatego proszę, żeby w tej analizie lub też krytyce – rozumiem, że w zależności od sytuacji staramy się dobrać różne argumenty – uwzględnić różne potrzeby. Chodzi tu przede wszystkim o interes konsumenta, producenta i interes państwa. Więc chciałbym, żebyście państwo później, oceniając Elewarr, o tym pamiętali w swojej ocenie.

Z drzeniem patrzę, jakie są zakusy sprywatyzowania jednego z nielicznych już instrumentów oddziaływania na rynek. Sprywatyzowania, bo jest chęć, by wszystko, co jest możliwe, sprzedać, zamienić na pieniądze i wprowadzić do budżetu. Proszę państwa, tak się po prostu nie da, bo później zabraknie instrumentów. Popatrzcie na Rosję, jakie stosuje instrumenty. One w moim przekonaniu są niedozwolone, ale Rosja je stosuje i to daje wyhamowanie eksportu polskiego mięsa czy jabłek, czy innych towarów. To również są instrumenty oddziaływania na rynek.

Szanowni państwo – eksport. Ileż czasu oczekujemy, ileż razy mówimy o tym, żeby również doprowadzić do udroźnienia naszego portu? Po to, żeby wtedy, kiedy jest taka potrzeba – a bywają rekordowe zbiory, takie jak w roku ubiegłym, kiedy mieliśmy 4,5 mln ton kukurydzy – można ją było wywieźć. Nam na rynku, do konsumpcji wewnętrznej, potrzebne jest 2,5 mln ton. To są również bardzo istotne i ważne rzeczy. Co prawda są zapowiedzi, że powstanie możliwość przeładunku towarów o wielkości około 50 tys. ton.

Następnym elementem, który świetnie działa na rynku UE – ale nie w naszym kraju, szanowni państwo – to są odnawialne źródła energii. Wcześniej – kilka lat temu – słyszałem bardzo dużo o tym, że będzie można w każdej stodole zainstalować tłocznnię do estrów i będzie nam kapać paliwo do traktorów. Proszę, pokażcie mi miejsce, gdzie ten program jest realizowany. Fakt, że kukurydzę można przerobić na alkohol albo można go zrobić ze zbóż i dodać do paliwa to również jest element oddziaływania na rynku.

A chociażby i biomasa. Podam przykład, lubię operować faktami. Niemcy w 2004 r. ruszali z tego samego pułapu, co my, czyli prawie nie mieliśmy biogazowni. Dzisiaj Niemcy mają prawie 8 tys. biogazowni a my dzisiaj mamy 30 – słownie: trzydzieści! – biogazowni, które na dzień dzisiejszy przeżywają, że tak powiem, kolejny dramat. W Niemczech uprawia się – tylko pod potrzeby biogazowni – 700 tys. ha kukurydzy a u nas – kilkanaście tys. ha. Więc to również pokazuje, jakie są możliwości oddziaływania – zarówno państwa jako posłów, jak również administracji rządowej, która powinna te instrumenty wykorzystać. My jako Polski Związek Producentów Roślin Zbożowych głośno o tym mówimy. Jesteśmy gotowi do siadania do stołu, żeby usprawniać te elementy i wprowadzać nowe rozwiązania prawne.

Szanowni państwo, nie chciałbym przedłużać. Pewnie również będą inne głosy i będą państwo podnosić inne problemy. Dziękuję szanownym państwu za uwagę. Przekazuję ten na szybko zrobiony raport panu przewodniczącemu, jak również pani minister. Dziękuję bardzo.

Panie pośle, dostanie pan raport w wersji elektronicznej, ale nie dzisiaj. Chyba że za chwilę poda mi pan maila, to panu prześlę raport. Dziękuję bardzo za uwagę.

**Poseł Zbigniew Babalski (PiS):**

Ja też chcę mieć ten raport.

**Głos z sali:**

Też chcę raport.

**Rzecznik prasowy Polskiego Związku Producentów Roślin Zbożowych Tadeusz Szymańczak:**

No, to muszę mieć państwa maile.

**Poseł Zbigniew Babalski (PiS):**

Na adres Komisji proszę przesłać.

**Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):**

Dobrze. To pan nam przekaże a my zeskanujemy. Nie ma problemu.

Zgłosili się: pan poseł Ajchler, pan poseł Olejniczak, pani poseł Masłowska, pan poseł Kowalczyk, pan poseł Zawisłak i pan poseł Ardanowski. Pierwsza tura.

A przepraszam – jeszcze pan przewodniczący Kuropatwiński. Przepraszam, panie pośle.

**Przewodniczący Związku Zawodowego Rolnictwa „Samoobrona” Lech Kuropatwiński:**

Dziękuję. Panie przewodniczący, panie i panowie posłowie, pani minister. Ja powiem tak: tutaj, mój przedmówca przedstawił całą problematykę skupu zbóż i rzepaku w roku 2013. Wiele z tych spraw pokrywa się z kwestiami, w związku z którymi protestujemy jako rolnicy. Chcemy, żeby tym tematem zajął się rząd i minister rolnictwa – by to, co się dzieje obecnie na rynku zbożowym, w jakiś sposób usprawnić.

Dzisiaj widzimy, że Elewarr kupił 170 tys. ton, tak jak tu przedstawił pan prezes. To, że chce się Elewarr sprywatyzować, to o tym rolnicy głośno mówią, ale byłby to skandal, żeby Sejm a także ministerstwo, pozwolili na to, żeby Elewarr sprywatyzować. Bo jeżeli Elewarru nie będzie, to prywatne podmioty skupowe będą robić już wszystko, co tylko chcą.

My zadawaliśmy kilkakrotnie pytanie panu ministrowi: dlaczego tak się dzieje, że kiedy w Polsce spadają ceny, to podmioty skupowe w Polsce nie idą na rynki w UE, tylko ściągają rzepak z Ukrainy, która nie jest na rynku europejskim? Prawdopodobnie ściągają go po bardzo niskich cenach. I co się dzieje? Zadaliśmy pytanie ministrowi, żeby odpowiedział, jakie podmioty skupowe skupują ten rzepak i sprowadzają do Polski. Czy to jest tajemnica, że jakiś podmiot gospodarczy kupuje rzepak? Mówią, że rzepak nie jest

dobrej jakości, ale to już odłożmy. Skupują po niskiej cenie, zapełniają magazyny, przede wszystkim takie magazyny jak Kruszwica i inne w Polsce.

Jeżeli tak się dzieje, to przecież mamy aparat do ściągania tych, można powiedzieć, przedsiębiorców, którzy nielegalnie prowadzą ten zakup w momencie, kiedy jeszcze sprzedawamy rzepak, choć w kraju mamy nadwyżki. Jeżeli mówimy o kontrakcie w UE, że 500 tys. ton rzepaku z Ukrainy ma Unia ściągnąć, to niech wszystkie kraje UE ten rzepak podzielą, każdy kraj po 20 ton kupi i mamy ten problem załatwiony. A nie Polska.

Już na dzień dzisiejszy, z tego co widzę, to jeszcze dwa tygodnie temu mówiliśmy o 52 tys. ton rzepaku ściągniętego z Ukrainy, a dzisiaj jest 69 tys. ton. Nie wiem, czy to jest 69 tys. czy może już ponad 70 tys. ton, ale jednak ten skup idzie w normalnym trybie a nie powinien. Bo można działać tak jak Rosja – zablokowała tylko jedną wkładką innego towaru w miesiące import i od razu go zatrzymała.

A Polska? Nawet mimo wszystko, można było ten skup wstrzymać. Wyjaśniać ten temat miesiąc czy dwa, ale skup by się nie odbywał. A tak to on sobie kwitnie. A czy zmowa cenowa, czy jakaś inna będzie za pół roku wyjaśniona, to już będzie po skupie i rolnicy na tym stracą. Bo tak się dzieje. Znowuż kupią ci, co mają pieniądze i ci, którzy wiedzą, że za trzy miesiące cena wzrośnie i oni na tym zarobią. A rolnik traci.

Następna sprawa. Szanowni państwo, jeżeli te ceny zbóż się utrzymają, to rolnicy nie będą w stanie spłacać kredytów, które zaciągnęli. Biznesplany wezmą w łeb, tak po prostu. A kredyty zostaną przekwalifikowane i co dalej wtedy robić? Jeżeli o to chodzi, to my widzimy, że około 30% gospodarstw padnie a w latach 2014-2015 może to być 400 tys. gospodarstw. Wypadną z produkcji.

Kolejna sprawa. Minister Finansów chce sprzedać 400 tys. ha ziemi polskim rolnikom, ponoć polskim rolnikom. A polscy rolnicy nie będą mieli za co tej ziemi kupić i to jest znowu następny skandal. Jeżeli zostaną przekwalifikowane kredyty i wydarzy się to wszystko, co jest jeszcze przed nami, to sytuacja będzie jeszcze tragiczniejsza na polskiej wsi niż jest teraz.

Tu pan powiedział, że nie staniała mąka, nie staniał chleb, nie staniał olej – no, bo jak ma stanieć? Jak ma stanieć? Są przecież koszty produkcji. Każdy przedsiębiorca mówi: i co z tego, że spadła cena zboża, skoro jest podwyższona cena prądu i innych pochodnych? Taka jest prawda i my tej prawdy nie boimy się mówić i będziemy to przekazywać.

Protesty rolnicze nie ustaną. Niech nikt nie myśli, że rolnicy wycofają się z tego. My chcemy rozwiązań – takich rozwiązań, które sprawią, że rolnik będzie mógł wznowić produkcję. Aby podmioty skupowe, takie jak Elewarr, wypełniły swoje magazyny i stabilizowały ceny, a nie – kupowały poniżej ceny, tak jak skupują podmioty prywatne.

Dzisiaj tak się dzieje, że Elewarr ma jeszcze wolną pojemność do skupu a skupuje tak, jak skupuje. Ja przepraszam, panie prezesie, ale taka jest prawda, że dzisiaj się ruszył skup. Pan mówi, że ruszył się skup. Tak – ruszył się skup, bo rolnicy nie mają na paliwo a zaraz wchodzą w siewy, zaraz wchodzą w worki i zaraz wchodzą w kukurydzę a nie wiedzą, za ile ją sprzedadzą i to jest problem. To jest następny problem.

Tak, że proszę bardzo, żeby panie i panowie posłowie, ale też ministerstwo i rząd, zajęli się problemami polskiego rolnictwa. Bo jak ta gałąź przemysłu padnie, to będziemy jeść tylko zagraniczne, europejskie a może nawet nieeuropejskie produkty. Wtedy będzie to problem konsumentów, nie rolników, bo rolników już nie będzie. Oni nie będą się już nazywali rolnikami a nawet nie będą bezrobotnymi. Dziękuję bardzo.

### **Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):**

Dziękuję panu przewodniczącemu. Proszę o zabieranie głosów posłów, którzy się zgłosili.

Pan poseł Roman Ajchler. Proszę bardzo.

### **Poseł Romuald Ajchler (SLD):**

Dziękuję bardzo. Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, na temat spraw, o których dzisiaj debatujemy, będzie także informacja ministra rolnictwa w czwartek – zresztą mój klub wystąpił o to, aby doprowadzić do otrzymania takiej informacji. A dlaczego? Otóż jeszcze przed wakacjami, przed przerwą sejmową, wygłosiłem oświadczenie. Zwróciłem się 25 lipca do pana ministra rolnictwa z prośbą o sprawdzenie, czy nie istnieje zmowa cenowa a wówczas podnosiłem przede wszystkim sprawę związane ze skupem rzepaku.



Nie do obrony jest fakt, że w grudniu cena za rzepak wynosiła ponad 2 tys. zł a 25 lipca cena wahała się jeszcze w zakładach skupowych na poziomie 1460 zł. Poprosiłem jednocześnie ministra, aby zwrócił uwagę podległym mu służbom, by sprawdziły przyczyny tego stanu rzeczy. No i co się okazało? Tydzień po moim wystąpieniu rolnicy wyszli z protestami, gdy skup już przebiegał.

Wróćę teraz do sytuacji na rynku i do tych wypowiedzi, które tutaj były wygłoszone, aby krytykować czy też nie krytykować Elewarru. W żadnym wypadku nie mam zamiaru tego zrobić, tylko chcę ocenić sprawę tak, jak się ona obiektywnie ma.

Mam do pana prezesa jedną pretensję, jeśli chodzi o Elewarr i zaczęną od rzepaku. Otóż, o ile dobrze się orientuję, a wiedzę mam w tym zakresie dosyć dobrą, to państwo jako Elewarr, jako spółka nadzorowana przez Agencję Rynku Rolnego, byliście jednym z podstawowych graczy na rynku rzepaku. Rozpoczęliście huśtawkę cenową i wasza najniższa cena to 1200 zł za rzepak w czasie, kiedy była największa akcja skupowa rzepaku. Była największa akcja skupowa rzepaku i na was wzorowały się inne podmioty gospodarcze, płacąc trochę więcej niż państwo to uczynili. To dla mnie było rzeczą niezrozumiałą.

Panie prezesie, co by pan tutaj nie powiedział, to jest wasza wina, że rozregulowaliście rynek rzepaku w Polsce, między innymi – wasza wina. Nie wspominam już innych podmiotów i ich zachowania, czyli sprowadzaniu surowca z Ukrainy przed żniwami rzepakowymi w Polsce, to wskazywało tym samym rolnikom, co może im grozić. Jeżeli kupujecie, jeżeli jesteście firmą, która dba o rynek zbóż i rzepaku w Polsce, to w moim przeświadczeniu powinniście, mając możliwości robienia zapasów, zachować się na rynku rzepaku trochę inaczej.

A ja się zapytam pana: komu żeście sprzedali ten rzepak, który kupiliście za 1200 zł? Czy nie przypadkiem, przez pośrednika, amerykańskiej firmie w Polsce? Czyli kupiliście po 1200 zł. Dzisiaj rzeczywiście macie taką cenę, jak pan powiedział – nieco ponad 1300 zł. Czy już żeście tego rzepaku nie sprzedali? Zrobiliście to w sytuacji i zaoferowaliście tę cenę rolnikom, gdy rolnicy w żaden sposób nie potrafią przechować rzepaku, bo nie mają warunków na składowanie. Nie mają warunków na składowanie i zmuszeni byli ten rzepak sprzedać. Wy jesteście jednym z podstawowych graczy. Natomiast proszę pokazać mi niższą cenę u innych podmiotów i ponad 30 czy 40 tys. ton kupionego rzepaku.

Panie prezesie, proszę temu zaprzeczyć, jeśli nie mam racji. Posługuję się również wiedzą zasłyszaną a także doniesieniami prasowymi. Nie cała nasza prasa pisze obiektywnie o tych sprawach. Chciałbym, aby pan potwierdził lub zaprzeczył, że rzepak, który żeście kupili po tak niskiej cenie, został sprzedany nie bezpośrednio przez was, tylko musieliście skorzystać z pośrednika. Jeżeli to jest prawdą to jest to skandal. Zwyczajny skandal, bo powinno być inaczej. Stać was na to, żeby ten rzepak sprzedać bezpośrednio do ADM w Szamotułach a powiat szamotulski to akurat ten powiat, z którego się wywodzi. Więc można było nie korzystać z pośredników. Bo wtedy to jest takie powiedzenie: od myszy do cesarza wszyscy żyją z gospodarza. Ten pośrednik tu nie byłby potrzebny. W związku z tym proszę się odnieść do sytuacji, o której powiedziałem.

Panie ministrze, rolnikom w czasie, kiedy skupowaliście rzepak, takie postępowanie z waszej strony po prostu nie mogło pomieścić się w głowach. A tym bardziej – bierne zachowanie się w tym przypadku Agencji Rynku Rolnego, która w sytuacjach skrajnych powinna podejmować interwencję, mówił tutaj o tym pan Szymańczak.

Nie będę mówił o kwotach, związanych z ceną w euro. Zgadzam się, bo pamiętam zabiegi pana ministra Sawickiego odnośnie podniesienia ceny interwencyjnej na rynku, przecież to nigdy nie zadziałała, ta cena 101 euro. Dajmy sobie i temu spokój.

Ale w Polsce mamy taką sytuację, że u nas spadek wynosi 30 – 50% na rynku. Natomiast w cywilizowanych krajach UE – a ja chcę, żebyśmy się do takich krajów zaliczali – ten spadek waha się w granicach od 10 do 13 czy 14%. Pamiętam, że kiedy była obniżka cen mleka o 7%, to rolnicy francuscy wylewali to mleko w ramach protestu na pola. No, coś tutaj u nas nie gra.

Niestety, odpowiednie służby – i służby ministerstwa i inne służby państwa – w tej sprawie albo nic nie zrobiły, albo niewiele. Co to znaczy, że ci, którzy badają, czy jest zmowa cenowa, czy nie – pytają ministra? No, co to jest za badanie? To będą pytać

do grudnia i w grudniu się dowiemy: była, a nie była. Wykryto działania związane ze zmo-  
wami cenowymi, jeśli chodzi o autostrady. To zrobiono w sposób skuteczny a z tym nie  
można sobie poradzić? To jest innymi słowy nieudolność tychże służb, które zajmują się  
rynkami rolnymi w Polsce.

Panie ministrze, dzisiaj macie cenę 1370 zł – w czasie, kiedy taką cenę mają już gra-  
cze, którzy kupili tani rzepak. Co się w międzyczasie stało, że podnieśliście ceny? Czyżby  
była taka zwyczajka plonów, która spowodowała, że tego rzepaku jest mniej niż wtedy, gdy  
jechał z Ukrainy? Tu jest ewidentna zмова cenowa. Ewidentna gra na to, że trzeba  
od tych rolników kupić za grosze i kropka.

Teraz przejdę do zbóż. Dzwonią do mnie rolnicy z powiatu złotowskiego. Pytają: panie  
pośle, co się dzieje? Cena żyta w skupie – 300 zł. Co wy robicie w tym Sejmie? A my aku-  
rat nic nie robimy, bo mamy przerwę. Ale proszę to pytanie skierować do tych, którzy  
są odpowiedzialni za rynek rolny w Polsce, 300 zł – proszę przeanalizować koszty pro-  
dukcji tegoż zboża. A dzierżawa od jednego hektara, o której tu mówił kolega z „Sam-  
obrony”, płacona do ARR? To chyba – o ile dobrze pamiętam – 900 zł się liczy za zboże,  
bo to jest jakiś tam kwartał itd., itd. To jest wszystko na łbie postawione. Nie powiem,  
że na nogach. Na głowie – tak, to jest poprawnie, ale ja celowo użyłem przed chwilą tam-  
tego określenia.

Jeżeli cena pszenicy niedawno wynosiła około 1 tys. zł i spadły ceny a ceny na pro-  
dukty rolne są na niezmiennym poziomie – to coś jest nie w porządku. Przy tym jest  
również obniżka cen różnych tam gazów czy nie gazów, czy pewna obniżka cen energii  
albo niewielka zwyczajka. No, nie da się ciągle robić tego wszystkiego małym gospodar-  
stwom, bo one za chwilę zbankrutują. Wtedy dopiero powstanie problem.

No i co dalej? Nie ukrywam, że zbiory jako takie – szczególnie w Wielkopolsce,  
bo o tym okręgu mam największą wiedzę – są w miarę zadowalające. Wyjątek stanowią  
jęczmień, bo one generalnie się nie udały, szczególnie jęczmień jary, bo z jęczmieniem  
ozimym jest trochę lepiej, Natomiast jeżeli chodzi o pszenżyto, pszenicę i innego rodzaju  
gatunki zbóż, no to teraz mamy kłopot, jak to zagospodarować a przed żniwami też mia-  
łem taką informację, niesprawdzoną, że do Polski płyną statki ze zbożem. To słyszałem  
chyba w wypowiedzi jednego z protestujących rolników.

Z jednej strony ładujemy, z drugiej strony przywozimy – ja nie rozumiem tej gry ryn-  
kowej. No, nie wiem, może jestem na tyle ułomny. Z tego, co wiem, wynika, że niedawno  
wyjechał do Niemiec rzepak i już pomału będzie wracał do Polski. Ten sam rzepak.  
A wiem to od kierowcy z firmy, którą kiedyś kierowałem, on mi to przekazywał i odbierał  
z mojej firmy rzepak. No, nic z tego nie rozumiem. Ale od tego są służby, żeby to spraw-  
dzić, jaka tu jest prowadzona w tej chwili gra.

Jak zagospodarować zboże? Otóż służby ministra rolnictwa i sam minister rolnictwa  
musi na ten temat rozmawiać w Komisji Europejskiej i wprowadzić zmianę cen, jeśli  
chodzi o interwencję na rynku tych dwóch podstawowych zbóż. Bo za chwilę znowu ktoś  
to wykorzysta i powie: no, zapowiadają się dobre zbiory kukurydzy i będą się licytować,  
kto ma mniej zapłacić i kto ma wykorzystać rolnika, który ciężką pracą wyprodukuje te  
parę ton. Nie będą wiedzieli, ile mu zapłacić, żeby po prostu na przyszły rok nie mieć  
od kogo kupić, bo efekcie tak się to skończy.

Drobiarze wezmą na pasze tyle, ile wezmą. Zagospodarują tyle zboża, ile zagospo-  
darują. Trzoda chlewna – wiemy, mieliśmy 19 mln sztuk, już jest poniżej 10 mln. No,  
kto to kupi? Z czego my będziemy eksport robić? Jaka nadwyżką się będziemy chwalić?  
Ja tego nie rozumiem, ale to jest przede wszystkim problem tych, którzy podejmują  
decyzje gospodarcze w rządzie. To jest przede wszystkim sprawa rządu.

Zawód rolnika jest jedynym zawodem, w którym inwestujący w produkcję nie wie, ile  
za swój produkt otrzyma za kilka miesięcy. Robi to po prostu w ciemno. Proszę mi poka-  
zać inny taki zawód, w którym człowiek nie wie – już kończę, panie przewodniczący  
– jaką cenę otrzyma za swoje produkty. Ba, nie wie nawet, kto o tej cenie, o wysokości  
skupu czy ceny będzie decydował. To jest nienormalne.

Dlatego muszą być instrumenty, które powinny temu przeciwdziałać. Rząd powi-  
nien rozmawiać a nie przyjechać i powiedzieć, że Komisja Europejska się nie zgadza.  
Co to znaczy, że KE się nie zgadza? Pewnie, jeśli nie występują takie drastyczne spadki

w innych krajach UE – a mówiłem o tym przed chwilą – to być może inne państwa mówią: to jest wasz problem. No, to jeśli to jest nasz problem, to poradzmy sobie z tym problemem. A przypuszczam, że w tych kwestiach Sejm będzie otwarty na wszystkie działania, które sprawią, by nie dochodziło do spekulacji, aby nie dochodziło do zmów cenowych, aby nie dochodziło do oszukiwania rolników. Tak przynajmniej to oceniam.

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo. Pewnie, że cena 150 euro nie jest ceną pozwalającą, ale jest ceną, która pozwala do czegoś się odnieść wtedy, kiedy rolnik mówi: zasieję pszenicę czy zasieję jęczmień. To już jest sygnał, w którym kierunku ma iść z nakładami itd., itd.

Popatrzcie tylko na to, co robi rynek rosyjski. Rynek rosyjski powie jedno i już służby zaczynają tam odpowiednio działać. A u nas? Czy wiemy, czy rząd wie, z których kierunków Ukrainy przyszedł rzepak do Polski? Czy z tych chcianych? I co tam się znajduje i jaki będzie produkt z tego rzepaku? Czy zbadaliśmy pod względem fitosanitarnym i zdrowotnym te produkty? Nie. A można to wszystko zrobić, wykorzystując służby sanitarne tylko trzeba chcieć. Trzeba chcieć, a nie – być w tych sprawach biernym.

Resztę, panie przewodniczący, powiem po informacji rządu, jaka będzie podana w czwartek. Dziękuję.

#### **Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):**

Bardzo dziękuję. Temat jest poważny, dlatego nie ograniczamy czasu, ale prosiłbym jednak tego faktu nie nadużywać.

Następny w kolejności jest pan poseł Cezary Olejniczak. Proszę bardzo.

#### **Poseł Cezary Olejniczak (SLD):**

Dziękuję. Panie przewodniczący, pani minister, Wysoka Komisjo. można powiedzieć, że mój kolega poruszył już większość tematów. Też chciałem tylko nawiązać do tego, że my niczego negatywnego nie mówiliśmy o Elewarze, żeby była jasność. Zwołałem konferencję prasową w pierwszej dekadzie sierpnia i o tym mówiłem i sam pan minister przyznał to na konferencji, którą tego samego dnia zorganizował o godz. 11.00, że zbyt późno Elewarr wyszedł z cenami.

Nie ukrywajmy, że takie są oczekiwania rynku w Polsce od lat – przedsiębiorcy, którzy kupują zboże czy rzepak, wyczekują na ceny, z jakimi wyjdzie Elewarr, bo jesteście – nie ma co ukrywać – jednym z większych graczy na rynku zbóż i rzepaku. I tego w tym roku zabrakło. Do tego baza przechowalnicza państwa magazynów jest zlokalizowana na tych terenach, gdzie produkuje się przede wszystkim dużo zbóż konsumpcyjnych czyli czytają: pszenicy chlebowej. Tego rzeczywiście w tym roku zabrakło i pan minister sam się do tego przyznał.

Głośno było o Elewarze w zeszłym roku a od ubiegłego roku do sierpnia tego roku była zupełna, zupełna cisza. Nikt nic nie wiedział, nawet zapomnieli dziennikarze o tym, że taka spółka istnieje.

Co do ceny interwencyjnej, to pan minister Sawicki miał dobre chęci, ale przez te 12 miesięcy, odkąd urzęduje pan minister Kalemba, to ja nie słyszałem, żeby resort i rząd zabiegał o zwiększenie ceny interwencyjnej. Bo wiemy, że te 101 euro nijak się ma do rzeczywistości. Może ta cena była dobra, ale 10 lat temu, jak wchodziliśmy do UE. Rzeczywiście, w 2005 r., w pierwszym roku, ten mechanizm funkcjonował i w pewien sposób spowodował, że ceny na poziomie cen interwencyjnych wtedy się ustaliły. ARR przeprowadziła to zadanie bardzo dobrze, jeśli mnie pamięć nie myli. Nie było większych zastrzeżeń do wydawania pieniędzy na interwencję na rynku, przede wszystkim na rynku jęczmienia i na rynku kukurydzy.

Co rząd może jeszcze zrobić? Tutaj mówił o tym pan przewodniczący Szymańczak. Rzeczywiście, w spółkach Skarbu Państwa, które w pewien sposób oddziałują na rynek – przede wszystkim na rynek nawozów – rząd jest większościowym właścicielem. Jest większościowym właścicielem w polskiej ciężkiej chemii, która produkuje nawozy. Przede wszystkim są to nawozy azotowe i nawozy wieloskładnikowe, to już jest w tej chwili jeden koncern, który ma i Police również – to jest Grupa Azoty.

Rzeczywiście, tutaj nie ma przepływu informacji między ministerstwem skarbu a ministerstwem rolnictwa, żeby spowodować ograniczenie zysku tychże spółek a ten

zysk odbywa się kosztem rolników. Bo ceny nawozów gwałtownie rosną, szczególnie w ostatnich miesiącach czyli wiosną – wtedy, kiedy zaczyna się wysiewać. Tutaj też nie ma tej determinacji i zrozumienia między jednym ministrem a drugim – i trzecim, bo jeszcze tutaj też była mowa o ministrze finansów, który każe wyciskać jak najwięcej zysku z tychże spółek. Czym kosztem? Kosztem rolników. Tu już było zresztą dużo na ten temat powiedziane.

Czyli tak naprawdę nie ma zrozumienia ze strony pozostałych członków Rady Ministrów dla ministra rolnictwa, który ma, jak myślę, dobrą wolę i dobre chęci, ale nie ma dla niego zrozumienia ze strony ministra finansów i ministra skarbu państwa. A także – ze strony premiera, bo to premier za wszystko odpowiada, jeśli ktoś nie wie. Premier odpowiada za funkcjonowanie całego rządu. O rolnictwie zbyt mało się mówi również, jak z tego widać, na posiedzeniach plenarnych rządu. Na którymś posiedzeniu była mowa o pomocy dla rolników pokrzywdzonych przez klęski żywiołowe. Rzeczywiście, wtedy się zaczyna coś mówić, jak coś się dzieje, ale bardzo mało i zbyt krótko.

Tak, że na pewno zaniechania są i tutaj się przyłączam do głosów stwierdzających, że informacja podawana na rynek musi być w pewien sposób precyzyjna. Tego brakuje i chciałem zapytać: co robi Biuro Analiz i Programowania w ARR? Jak ono w tej chwili funkcjonuje? Kiedyś były precyzyjne raporty. Chciałem zapytać, jak to jest w tej chwili i ile osób w tym biurze pracuje?

I co dalej? Co dalej z tymi instytucjami – po raz kolejny powtarzam to pytanie – co z ARR i z Agencją Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa? Ale może o tym to już porozmawiamy w piątek, omawiając budżet, skoro tak, jak pan przewodniczący powiedział, będziemy analizować jeszcze budżet na 2013 r.

Na tym może zakończę, żeby nie zajmować czasu Wysokiej Komisji. To na razie tyle. Dziękuję bardzo.

#### **Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):**

Bardzo dziękuję. Pani poseł Gabriela Masłowska.

#### **Poseł Gabriela Masłowska (PiS):**

Ile wyniosły zbiory zbóż w tym roku w porównaniu z rokiem poprzednim? Ponieważ w uzasadnieniu do spadku cen słyszymy często, że jest to wynik nadprodukcji a jeżdżąc po Polsce – i to w różnych porach roku – nie dostrzegam takiego nadmiernego urodzaju, jeśli chodzi o zboża. Więc proszę o wiarygodne dane. Ile wynoszą zbiory zbóż w tym roku, ile wyniosły w roku poprzednim, ile wynosi także import a ile wyniósł w roku poprzednim?

Bo być może – jeśli ta nadprodukcja jest – to jest spowodowana importem zbóż: dziesięcioletniego czy dwudziestoletniego żyta z Niemiec. Czy ktoś bada od strony sanitarnej i jakościowej to importowane żyto? Jakie są wyniki takich badań i ocen? Bo to naprawdę jest istotne z punktu widzenia zdrowia narodu i zdrowia konsumentów.

Następna sprawa: czym uzasadniacie państwo taki spadek cen zbóż – do 50% ceny? Jak to się ma w porównaniu do spadku cen zbóż o około 10% – a nawet o 3%, jak tutaj pan mówił – na rynku UE? Czym jest to uzasadnione?

Następna sprawa. W jakim stopniu wykorzystane są moce skupowe Elewarru? W jakim procencie? Dlaczego Elewarr nie interweniuje na rynku rolnym, choć to jest jego zadanie? Odnosi się wrażenie, że za tym kryje się jakaś zmowa czy po prostu spekulacja kosztem rolników. Czy minister rolnictwa zrobił jakiś krok w tym kierunku, aby UOKiK zbadał w jakimś przyzwoitym czasie, czy rzeczywiście taka zmowa ma miejsce, czy też po prostu jej nie ma?

Przy okazji chcę zadać następne pytanie – na temat prywatyzacji Elewarru. Bo odnoszę wrażenie, a mamy sygnały z różnych stron Polski, że jest przygotowywana sprzedaż magazynów, pomieszczeń magazynowych Elewarru w tych oddziałach, które przynoszą dobre wyniki finansowe. Mam wrażenie, że Elewarr bardziej zajmuje się intratnym wyzbyciem się niektórych urządzeń aniżeli interwencją na rynku rolnym.

Przy okazji też zapytam, bo wokół tego też nie tak dawno trwała dyskusja: jakie są wynagrodzenia i honoraria, które otrzymuje zarząd Elewarru w tym momencie? Dziękuję bardzo.

**Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):**

Bardzo dziękuję, pani poseł. Głos zabierze pan poseł Henryk Kowalczyk.

**Poseł Henryk Kowalczyk (PiS):**

Dziękuję bardzo. Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, padło wiele słów, oceniających sytuację i rzeczywistość. Pan poseł Ajchler dość obszernie ją omówił i nie chciałbym tego powtarzać. To są rzeczy dość oczywiste.

Natomiast chciałbym zapytać o kilka spraw. Mianowicie minister rolnictwa wystąpił do UOKiK o zbadanie zмовy cenowej. Tak się zastanawiam, czy to nie jest trochę taka gra pod publiczność? No bo kto miałby się zмawiać cenowo, jeśli chodzi o skup zbóż? Przepraszam – Elewarr i Polskie Młyny Komorowskiego? Bo właściwie to są dwie firmy, dominujące na rynku. Więc jeśli one się zмówiły, to przecież Elewarr jest podległy ministrowi rolnictwa i może wystarczy przepytac prezesa na tę okoliczność?

A to, że się zмówiły – to jest dość oczywiste – i dyktują ceny i zaniżają ceny rynkowe. Bo choćby nawet, żeby porównać i dać jakiś jeden przykład, oddział rzeszowski Elewarru proponuje za pszenicę 600 zł a PZZ Kielce daje 630 zł itd. Czyli generalnie Elewarr w swoich okolicach zaniża ceny. Ja wiem, że wykorzystując spadek cen na rynku europejskim i światowym – różne tutaj głosy padają, ale to spadek rzędu 9% czy nawet kilkunastu procent – spowodowano u nas spadek cen rzędu 40 – 50%. To jest oczywista zмова cenowa. Będzie bardzo trudna do udowodnienia, ponieważ na rynku działa wiele drobnych firm, które oczywiście dostosowują się do potentatów, dając cenę wyższą o 20 – 30 zł, ponieważ też chcą przy tej okazji i na tej sytuacji zarobić. A więc nic nie da takie badanie zмовy cenowej, bo to jest oczywiste i to widać – i w zasadzie będziemy kontrolować siebie. To jest jedna sprawa.

Dla mnie w tym przypadku jest to skandaliczne postępowanie ministra rolnictwa, nadzorującego Elewarr – Elewarr, który zaniża rozmyślnie ceny skupu. Rozmyślnie zaniża – chyba że jest to polecenie Ministra Finansów, żeby Elewarr uzyskał jak największe zyski, bo wtedy rzeczywiście te zyski będą pewnie przyzwoite. Stojący pod ścianą rolnicy są w sezonie skupowym zmuszeni, by sprzedać swoje plony. A później sprzeda się to z istotną nadwyżką.

Natomiast druga rzecz to skup interwencyjny. O tym mówi się może nie co roku, bo jak jest lepszy rok, to się o tym zapomina. Ale nie wystarczy tylko powiedzieć, że czegoś się chce, ale po prostu trzeba to zrobić. Czyli na ile ministerstwo rolnictwa podejmowało negocjacje z innymi krajami europejskimi? Bo ja nie wierzę, że w UE nie mamy już nic do powiedzenia, że jesteśmy takim potulnym petentem, proszącym o jakiegokolwiek łaskawe zmiłowanie.

Poziom kwot, oferowanych w skupie interwencyjnym – w wysokości 101,5 euro – jest, oczywiście, nieadekwatny do obecnych czasów i cen. Może był dobry 10 lat temu, ale nie teraz. Zatem należy robić to skutecznie. Natomiast napisanie wniosku i powiedzenie „no staramy się” i na tym koniec – to za mało. To tak będzie, jak w tym przypadku, że staramy się, żeby kwoty mleczne zostały zachowane, o coś tam jeszcze się staramy, staramy się negocjować dobre dopłaty na lata 2014 – 2020. I co z tego wychodzi? Nic z tego nie wychodzi. Tutaj napisanie pisma i słowa „staramy się” – to właściwie nic nie daje. W polityce liczy się skuteczność a nie tylko pokazanie jakichś dobrych chęci.

Trzecia rzecz, która mogłaby tu mieć znaczenie: na ile wykorzystano mechanizmy, które właściwie są poza jurysdykcją UE czyli zapasy na rzecz Agencji Rezerw Materiałowych? Nie oszukujmy się – jest to mechanizm, który może być w pewnym momencie wykorzystywany do stymulacji cenowej. Nie robi się tego w sposób bezpośredni, ale w sposób pośredni.

Dlaczego nie założyć, że przyszły rok będzie rokiem nieurodzaju? Trzeba wówczas zgromadzić strategiczne zapasy zboża na ten przyszły rok, prawda? Na ile Agencja Rezerw Materiałowych jest do tego celu wykorzystana? Rozumiem, że na dzisiejszym posiedzeniu Komisji ta odpowiedź może nie paść ze względu na poufny rodzaj tego typu informacji, ale jeśli na piśmie taka informacja byłaby przekazana – oczywiście, w sposób zgodny z prawem – to byłbym bardzo wdzięczny. Dziękuję bardzo.

**Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):**

Bardzo dziękuję. Pan poseł Sławomir Zawisłak.

**Poseł Sławomir Zawisłak (PiS):**

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo! Słyszymy cały czas, że jest wolny rynek – także, oczywiście, dotyczy to rynku zbóż. Jednakże w toku dzisiejszej dyskusji można łatwo zauważyć, że wolny rynek jest bardziej hojny dla producentów zbóż na zachodzie Europy – zwłaszcza w tych krajach, które mają znacznie niższe spadki cen. Są to spadki od kilku do kilkunastu procent. A zdecydowanie trudniejszy jest wolny rynek dla polskich rolników.

Przepraszam, że wrócę do historii, ale przypominam sobie taką sytuację. Po oddaniu władzy przez mój rząd odbyło się posiedzenie komisji rolnictwa, na którym przedstawiciel ministerstwa rolnictwa mówił, że idzie skarga do Brukseli, skarga na polski rząd, który w sposób sztuczny zawyżał cenę zbóż, kupowanych od rolników w Polsce. Taki fakt miał miejsce. Teraz słyszymy cały czas, że wpływ na dzisiejsze niskie ceny zbóż ma Giełda Towarowa w Paryżu a w ogóle to Bruksela, Światowa Organizacja Handlu itd., itd. Trochę rzadziej używa się argumentu, że jest niższy urodzaj.

Natomiast generalnie wszyscy chyba rozumiemy, że ta nazbyt duża spolegliwość polskiego rządu i ministerstwa rolnictwa, zgoda na bezkrytyczne przyjęcie liberalizacji rynku, także w segmencie zbóż, straszliwie szkodzi rolnikom polskim. A jak tu słusznie zauważył jeden z panów, reprezentujący stronę społeczną i producentów także – są producenci, którzy nic z tego nie mają. Korzystają na tej sytuacji najwięcej – czy w ogóle mają zysk – ci, którzy uczestniczą w zмовie cenowej.

Wiem na dzień dzisiejszy, z informacji z mojego terenu, że rzeczywiście spółka Elewarr, która jest bardzo ważnym graczem na rynku, nie wykorzystuje swoich możliwości. Uwidacznia to fakt, że niektóre magazyny są wypełnione tylko w 1/3 i po części też zbożem, które rolnicy przekazali do przechowania.

Jeżeli chodzi o grę spółki Elewarr na rynku, to pamiętam też taką sytuację z posiedzenia komisji rolnictwa. Mianowicie w pewnym momencie, gdy były dobre ceny zboża – nie pamiętam w tej chwili roku, ale gdyby ktoś chciał znać szczegóły, to do tych danych na pewno dotrze – to Elewarr rzucił na rynek 100 tys. ton tańszego zboża, w ten sposób zbijając cenę. Tak w tym momencie jest, że według mojej oceny Elewarr – tutaj powtórzę za posłem Kowalczykiem i innymi osobami, zabierającymi głos – grając obecnie na rynku też nie pomaga rolnikom.

Rzeczywiście wydaje się, że Elewarr uczestniczy w zмовie cenowej, która jest szkodliwa dla producentów rolnych. Tego nie można tłumaczyć tym, że spółka ma osiągać zyski. A pan minister nie może tłumaczyć tej sytuacji faktem, że Elewarr jest spółką, która funkcjonuje na wolnym rynku.

Zresztą głos pana ministra klóci się z głosem pana Eugeniusza Grzeszczaka, który 7 sierpnia w Jedyńce sugerował, że rząd raczej powinien oddziaływać na podmioty skupujące. Dla mnie to oznacza, że powinien tym bardziej oddziaływać na Elewarr – na spółkę, która jest własnością Skarbu Państwa.

Przecież takie załamania rynku też już bywały za kilkuletniej kadencji rządzącej koalicji PO i PSL. Szczególnie, podkreślam: za kadencji PSL, bo to PSL odpowiada za ministerstwo rolnictwa. Jak widać na przykładach z wielu lat, nikt nie korzysta z tych doświadczeń. Nikt nie chce wprowadzać tych możliwości, które absolutnie polskie państwo ma, jak myślę.

Natomiast, oczywiście, jest okres dożynek. Używa się w terenie skandalicznych argumentów. Mówi się m.in. o tym, o czym tutaj panowie wcześniej mówili, że spadło pogłowie o kilka milionów sztuk. A wszyscy wiemy, że na potrzeby paszy sprowadza się soję, co się wiąże z tematem GMO. Wracam tutaj też do zмовy cenowej. Rzuca się takie irracjonalne, wręcz śmieszne argumenty typu: załamanie rynku to jest ustawa o uboju rytualnym a wiemy, że wołowina w takiej samej ilości jest od stycznia sprzedawana poza kraj i takiego ubytku w eksporcie tej żywności nie ma.

Uwzględniając to wszystko widzimy, że jest to tylko dowód na to, iż z jednej strony nie ma woli w ministerstwie rolnictwa, w spółce Elewarr, w rządzie, żeby tę sytuację próbować opanować przy tych możliwościach, które tutaj szacowne grono osób pokazało.

Chciałbym jeszcze jedno powiedzieć. Usłyszałem tutaj sformułowanie, podnoszone przez przedstawicieli rolników, że jest pewne ożywienie rynku. Część może rzeczywiście sprzedaje, bo musi – musi mieć pieniądze na gospodarstwo. Wydaje mi się, że ożywienie rynku w dużej mierze jest spowodowane tym, że chyba po prostu – może przesadzam – więcej tego zboża spływa z Węgier i Słowacji czy rzepaku z Ukrainy. Może nawet i z Niemiec.

Kończąc chciałbym podtrzymać pytanie, które zadała pani poseł Masłowska. Podtrzymuję też oczywiście ocenę sytuacji, dokonaną przez posła Kowalczyka.

A kontynuując to, co pan poseł Kowalczyk powiedział – bardzo chętnie bym się zapoznał z dokumentem ministerstwa, który byłby podsumowaniem kontroli umowy cenowej. Bo to by był dokument, który świadczyłby też o jakości pracy ministerstwa rolnictwa – pracy spóźnionej, bo rolnicy już stracili. Ciekawe, co nam się napisze w tym dokumencie.

W związku z tym wnioskuję do przewodniczącego Komisji, żeby zadbać o to, aby posłowie Komisji otrzymali ostateczny raport oceniający, czy umowa cenowa była, czy jej nie było.

Wracam do pytania poseł Masłowskiej. Otóż mnie także interesuje takie zestawienie: jaka jest produkcja zbóż w naszym kraju, ile zboża sprowadziliśmy i skąd.

Ostatnie pytanie. Chciałbym ewentualnie dostać informację, czy ministerstwo rolnictwa kontroluje ilości rzepaku, wywiezionego np. do Niemiec – nawiązuję do pytania, dotyczącego biopaliw. Bo z drugiej strony ten rzepak wraca do Polski także w postaci dodawanych później do paliwa biokomponentów, które wypełniają tzw. narodowy wskaźnik.

Tutaj przypominam, że ta ustawa swego czasu była uchwalona i należało ją wdrożyć. Natomiast rząd tego nie zrobił i nie chce korzystać z tego narzędzia, z którego świetnie korzystają m.in. Niemcy, kupując za bezcen nasz rzepak, a sprzedając nam później drogie biokomponenty. Chciałbym takie dane poznać – ile rzepaku wraca do nas w postaci, powiedzmy, przetworzonej, która jest wykorzystana przy paliwach czy w innej formie. Dziękuję bardzo.

**Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):**

Dziękuję bardzo. Są jeszcze zapisane do głosu trzy osoby – pan poseł Sawicki, pan poseł Jerzy Materna i moja skromna osoba. Czy jeszcze ktoś będzie chciał zabrać głos?

**Poseł Gabriela Masłowska (PiS):**

Panie przewodniczący, ponieważ my musimy wyjść na posiedzenie komisji finansów, więc chciałam przeprosić, że nie poczekamy tutaj na odpowiedzi. Potem się z nimi zapoznamy. Proszę, żeby państwo nie potraktowali tego w ten sposób, że zlekceważyliśmy odpowiedzi. Przepraszam bardzo.

**Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):**

Dobrze, rozumiem.

Będę chciał pod koniec posiedzenia zaproponować również przygotowanie dezyderatu w tej sprawie, bo sytuacja jest zbyt poważna, by Komisja mogła przejść do porządku dziennego nad sprawozdaniem rządu. Podejmuję się przygotować taki dezyderat i jutro go dostarczyć do klubów po to, by spróbować uzgodnić jego tekst. Tak, jak zapowiedział pan przewodniczący Jurgiel, byśmy może na posiedzeniu Komisji, które będzie w czwartek...

**Poseł Artur Dunin (PO):**

W czwartek nie będzie posiedzenia Komisji.

**Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):**

No, to w piątek. Na piątkowym posiedzeniu Komisji, jak mi tutaj pan przewodniczący podpowiada, spróbowalibyśmy uzgodnić treść dezyderatu, tak jak do tej pory było w dobrym zwyczaju – doprecyzowując pewne wątpliwości, zgłaszane pod adresem rządu.

Proszę bardzo, pan przewodniczący Marek Sawicki.

**Poseł Marek Sawicki (PSL):**

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo! Powiem szczerze, że wielką przyjemnością dla mnie jako ministra, a dziś jako posła jest współpraca z branżowymi rolniczymi organizacjami zawodowymi. Bo tam są fachowcy i tam nie słyszy się demagogii. Natomiast przykro słucho się publicznych wypowiedzi i tworzonych iluzorycznych opinii od fachowców

z komisji rolnictwa, którzy w tej Komisji zasiadają od kilkunastu a czasami – od kilku-dziesięciu lat.

Jeśli dzisiaj spółka prawa handlowego posłuchałaby tych opinii i byłaby zarządzana przez posłów opozycji, to już w następnym roku w żadnej akcji skupowej by nie uczestniczyła – i zdajecie sobie z tego doskonale sprawę. Ponad rok temu wokół tej spółki zrobiliście wiatrak o wynagrodzenia w spółce. A spółka miała swoje zasady wynagrodzeń, przyjęte w roku 2006 i przez 10 lat były to zasady realizowane i funkcjonujące bez zmian.

**Poseł Zbigniew Babalski (PiS):**

NIK to zrobił, panie ministrze.

**Poseł Marek Sawicki (PSL):**

Nie. Później okazało się, że ta kontrola NIK-u była psu na budę i sami doskonale o tym wiecie.

Mam prośbę: jak wyście się wypowiadali, to ja cicho siedziałem i nie przeszkadzałem, więc ja bym też prosił o odrobinę uwagi.

Dziś tworzenie iluzji, że oto jedna spółka państwowa może uregulować i wpłynąć na rynek zbóż w kraju, jest daleko idącą nieuczciwością, gdy na tym polu, na tym rynku funkcjonuje kilka tysięcy podmiotów skupowych. Jeśli pytacie, jaka będzie odpowiedź UOKiK – to ja kierowałem przez 5 lat takie wnioski i takie pisma do tej instytucji. Uprzejmie was informuję, że będzie opinia, iż nie ma żadnej zмовы cenowej. A jeśli macie przypuszczenia, że będzie inaczej – no, to być może odgryzę sobie język na kolejnym posiedzeniu Komisji. Ten urząd, ta instytucja nigdy nie podjęła znaczących kroków. A dzisiaj, przy tak dużym rozdrobnieniu na rynku zbóż, napuszczanie rolników na przetwórców i wzajemnie – nie ma żadnego znaczenia.

Jeśli pytacie o rzekome blokowanie ceny interwencyjnej przez KE, to odpowiadam: to nie urzędnicy Komisji Europejskiej blokują podwyższenie ceny interwencyjnej, to robią przede wszystkim dobrze zorganizowani rolnicy francuscy i niemieccy. Oni za każdym razem, kiedy Polska składała wnioski, występowali – jako organizacje, zrzeszające często 80% własnego rynku – przeciwko jakimkolwiek zmianom ceny interwencyjnej. Tu nie wystarczy, żeby występował minister, tu potrzebne są także organizacje rolnicze, skupione w COPA-COGECA, żeby partnerów, rolników z Europy, przekonywać do tego, że wspólnie trzeba o ten rynek dbać.

Kiedy ceny zbóż i rzepaku układały się na poziomie bardzo wysokim, ja nie słyszałem ze strony opozycji...

**Głos z sali:**

Adekwatnym do kosztów.

**Poseł Marek Sawicki (PSL):**

...na poziomie wysokim, to nie słyszałem ani ze strony opozycji, ani ze strony producentów podziękowań dla ministra rolnictwa, że miał w tym jakieś zasługi – i słusznie. Bo nie były to zasługi ministra rolnictwa. Dziś nie oczekujcie, że wrócą lata 90-te, system interwencji rynkowych, cen regulowanych, i że minister cokolwiek zagwarantuje.

Jeśli kpiliście z kwestii eksportu wołowiny (a ona ma małe znaczenie, jeśli chodzi o wielkość naszego rynku zbożowego) to nie kpijcie z eksportu drobiu. Bo jeszcze 10 lat temu produkowaliśmy drób poniżej miliona ton rocznie. W roku ubiegłym przekroczyliśmy 2,1 mln ton. To jest główny konsument zboża i pasz w Polsce. Jeśli ten konsument dostaje sygnał, że sprzeda swojego towaru za miliard złotych mniej, to się nie dziwcie, że ten konsument czeka z decyzją, czy kupować paszę i nastawiać kolejne transze, czy też czekać. Więc nie warto, żebyśmy nawzajem kpili, tylko jednak pewne elementy, pewne obszary trzeba analizować na zimno, na chłodno.

Jeśli ktoś mówi, że nie sprzedaliśmy mniej wołowiny w ostatnim półroczu, to tak jest – mniej żeśmy nie sprzedali, bo nasza wołowina – o 30% tańsza – została sprzedana na rynkach europejskich a francuska wołowina – o 30% droższa – poszła na rynki arabskie i rynki tureckie. To samo zaczyna się dziać z drobiem.

Więc moi drodzy, rolnictwo jest częścią gospodarki o bardzo głęboko powiązanych ze sobą naczyniach. Jedno z drugiego wynika. Można, oczywiście, dla celów politycznych



używać różnych biczów, różnych batów, obijać się, oczekiwać, iluzorycznie obiecywać. Ja wam tego nie życzę, ale jeśli za dwa lata przejmiecie władzę, to ciekawe, czy te wasze iluzoryczne propozycje da się zrealizować.

Warto byłoby, żebyście także przy tym powszechnym, ogólnym narzekaniu przejrzeni trendy cenowe – od roku 2005 do roku 2012 czy do połowy roku 2013 – we wszystkich segmentach rynków rolnych. To jest bardzo ciekawa lektura. Ministerstwo rolnictwa taką lekturę przygotowało, przedstawiło. Myślę, że w tej informacji, o którą upomina się poseł Ajchler, te dane będą pokazane.

Nie możemy, my w Polsce, ciągle tworzyć wrażenia, że jak coś importujemy, to są to dioksyny, śmiecie, brud i bądzie, z którego później chcemy wytwarzać dobre produkty przetworzone i eksportować na zewnątrz. A jak sprzedajemy, to sprzedajemy produkty pierwszego sortu, najlepsze na świecie, najlepszej jakości. Bo jak zaimportujemy dioksyny i uszkodzone czy zniszczone produkty – czy to mięsne, czy roślinne – to z tego przetwórcy nie wyprodukują dobrego produktu przetworzonego i nie sprzedają na rynkach.

Niezaprzeczalnym jest fakt podwojenia naszego eksportu w ciągu ostatnich sześciu lat. Więc wspólnie dbajmy także o to dobre imię polskiego przetwórstwa rolno-spożywczego, które współpracuje z polskim rolnikiem-producentem. Nie próbujmy poprzez parlament, poprzez publiczne wypowiedzi sugerować, że oszuści przetwórcy, wykorzystując słabość polskiego rolnika, produkują złą żywność.

Jeszcze jedno. Chcę bardzo wyraźnie wrócić do kwestii organizowania się rolników – tu patrzę na prezesa Szymańczaka. Szanowni państwo, 80% producentów zbóż we Francji to jest jedna wielka korporacja spółdzielcza, wzajemnie ze sobą związana. W Polsce sześć lat temu mieliśmy niewiele ponad 300 grup, dziś mamy około 1200 grup producentów rolnych, zrzeszających 40 tys. gospodarstw. Dziś ci rolnicy, którzy zorganizowali się w grupy, kupili urządzenia do przechowywania – nie stoją i nie czekają pod prężeniem, pod batem bezpośredniej sprzedaży. Są to dobre grupy. Nie chcę wymieniać nazw, bo dzisiaj większym graczem na rynku są często te grupy niż wymieniana spółka Skarbu Państwa. Nawiasem mówiąc, nie Skarbu Państwa a spółka prawa handlowego, bo to jest spółka Agencji Rynku Rolnego a nie Skarbu Państwa.

Więc naprawdę nie warto przy tej okazji stwarzać iluzorycznych oczekiwań i nadziei. Wiemy, w jakich warunkach funkcjonujemy, ile można zrobić – natomiast nie można składać nierealnych obietnic.

**Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):**

Dziękuję bardzo. Pan poseł Materna.

**Poseł Romuald Ajchler (SLD):**

*Ad vocem* chciałem odpowiedzieć, panie przewodniczący. Czy mogę?

**Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):**

Panie pośle, jest prośba – jeszcze dwóch posłów i potem pan, jeśli można.

**Poseł Jerzy Materna (PiS) – spoza składu Komisji:**

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo! Nie jestem członkiem tej Komisji, ale dowiedziałem się dzisiaj, że jest posiedzenie dotyczące Elewarru.

Otóż sprawa jest bardzo pilna. 14 sierpnia w gazecie „Rzeczpospolita” został ogłoszony przez Elewarr – spółkę w Warszawie, oddział spółki w Gądkach – przetarg ofertowy, dotyczący sprzedaży zespołu obiektów kaszarni w Nowogrodzie Bobrzańskim za kwotę 667 tys. zł.

Co wchodzi w skład tego obiektu? Nieruchomość o powierzchni 2,4 ha, utwardzona. Budynki produkcyjne kaszarni o powierzchni prawie 9 tys. m<sup>2</sup>. Bateria silosów aluminiowych – 24 sztuki, każdy zbiornik o pojemności 150 ton. Bateria silosów stalowych – 14 sztuk, każdy po 150 ton. Inne budowle – nie chcę tu już wymieniać wszystkiego. Place o powierzchni prawie 10 tys. m<sup>2</sup>. Stan tych budynków – dobry i średni. Oczywiście, obiekt wyposażony jest w maszyny i urządzenia do produkcji i pakowania kaszy jęczmiennej, urządzenia transportowe, suszarnie czyszczące, wagowe i inne, niezbędne

w procesie produkcji kasz. Wydajność kaszarni wynosi 40 tys. ton na dobę. Za cenę 667 tys. zł, jak za domek jednorodzinny!

A także drugie ogłoszenie: zespół obiektów produkcyjnych młyna pszenno-żytniego – za cenę 526 tys. zł. Kompletnie przygotowany do produkcji. Zespół budynków o powierzchni 0,6 ha. Byłem tam, bo chciałem to zobaczyć. Oczywiście, można to zobaczyć. Zrobiłem filmik i wszystkich zapraszam na YouTube, na Facebooka, można to wszystko zobaczyć. Po prostu to jest zbrodnia, co się w tym naszym kraju dzieje.

W 2009 r. ten zespół wypracował zysk 2 mln zł. Rozmawiałem z kierownikiem – z byłym kierownikiem, który został zwolniony. Wypracował 2 mln zysku, zatrudniając 76 osób. Było 48 różnych asortymentów produkcji. Oczywiście, przyjechał do nich, w którymś momencie z Gądek szef – wiemy, pan Śmietanko, dzisiaj już pewnie tam nie pracuje – i kazał po prostu wygasić produkcję. Ten człowiek się nie zgodził i oczywiście został zwolniony.

Przez kilka lat, może przez dwa lata trwało tzw. wygaszanie tej produkcji, czyli co miesiąc 3-5 ludzi było zwalnianych po to, żeby po prostu nie było grupowych zwolnień. A my się dzisiaj borykamy ze skupem itd.

Wiem o tym, że przyjechała w którymś momencie do tego zespołu, do kaszarni, grupa producencka z Żagania i nie wpuszczono ich na teren. Bo ponoć to wszystko było przygotowane pod Niemców. Oczywiście, prawdopodobnie to nie doszło do skutku, nie było tak, jak miało być – i dzisiaj, gdy mamy żniwa, zostaje ogłoszony przetarg. Tylko 14 dni się daje – 30 sierpnia mija termin składania ofert i wpłacenia wadium. Gdy rolnicy na polach, to tutaj po prostu robi się coś – oczywiście, pod jednego oferenta.

Byłem tam, widziałem. Mówimy o skupie a tam są silosy betonowe o pojemności prawie 50 tys. ton. Rozmawiałem z ludźmi. Oczywiście, nie ma skupu. Pustki, pustki totalne, jakby to była zima. W zbiorniku o pojemności 50 tys. ton jest ponoć tylko 5 tys. ton załadowane zbożem. Oczywiście, robi się wymówki – mówi się o dużej wilgotności, nie przyjmuje się zboża, chociaż tam można to wszystko składować, jest oczyszczalnia i wszystko, wszystko jest. No, ludzie! Co to jest?

Zwracam się do Komisji z prośbą o interwencję, bo taki skandal już nie może trwać dłużej. Majątek wart kilkanaście milionów złotych jest sprzedawany za wartość domku jednorodzinnego o wartości...

**Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):**

Dziękuję. Dziękuję, panie pośle. Tutaj stawiam wniosek do pana ministra, żeby przygotować na jutro informację na ten temat.

**Poseł Jerzy Materna (PiS) – spoza składu Komisji:**

Jest film...

**Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):**

Ale chodzi o informację ze strony rządu. Panie pośle, ja rozumiem. Potem pan prezes czy pan minister się odniesie do tego, ale prosimy też o przygotowanie informacji na piśmie.

**Poseł Jerzy Materna (PiS) – spoza składu Komisji:**

Dziękuję.

**Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):**

Bardzo proszę. Chyba, że są inne wnioski Komisji, ale uważam, że powinniśmy się dowiedzieć. Dzisiaj pan się odniesie, ale też na piśmie prosimy o przygotowanie tej informacji.

Pan poseł Walkowski.

**Poseł Piotr Walkowski (PSL):**

Dziękuję, panie przewodniczący. Ja tylko tak na wstępie powiem, że do pana premiera wystąpiłem koło 18 lipca w kwestii z umowy cenowej, bo te zapowiedzi już były w propozycjach cen, które się pojawiły.

W kwestiach dotyczących rolników – tu potrzebna jest przede wszystkim stabilizacja. No, tej stabilizacji nie ma, skoro rzeczywiście jest 50% różnicy. Ale wynika to, tak jak pan poseł Sawicki powiedział, z kwestii związanych ze zorganizowaniem rynku. Rzeczywiście potwierdzam to, bo utrzymuję kontakty z Francuzami, z Niemcami i widzę – tam rynek

jest w 80% zorganizowany a w 20% jest to wolny rynek. To w takich sytuacjach, kiedy następuje zmiana cen, to te 20% wpływa na zmianę ceny we Francji a 80% – u nas. Stąd też różnice w cenie we Francji są kilkuprocentowe czy kilkunastoprocentowe a u nas to 50%.

W kwestiach tak troszeczkę nawiązujących do tego, o czym mówił mój poprzednik. Akurat blisko mnie, w odległości około 20 km, jest stary młyn, który przez lata przechodził z rąk do rąk, dzierżawcy go podnajmowali. Dzięki decyzji ministra i odpowiedniej pomocy trzy lata temu został przekazany grupie producentów. No i skoro to w Krotoszynie, to Krotplon. Muszę powiedzieć, że decyzja była słuszna. Spowodowała, że w rejonie Krotoszyna, mniej więcej w obrębie 30-40 km, stabilizuje to w pewien sposób ceny. Członkowie grupy producenckiej mają wyższe ceny i dzięki decyzji sprzed trzech lat już w tej chwili, że tak powiem, odnoszą z tego tytułu korzyści.

Dlatego też chciałbym tutaj wskazać, żebyśmy w przyszłej perspektywie finansowej dokładali wszelkich sił, aby doprowadzać do ułożenia naszego rynku. A więc jest to kwestia jak największej stabilizacji.

Tutaj patrzę na panią dyrektor i się troszeczkę uśmiecham, bo rok temu w moim regionie była akcja protestacyjna z powodu niskiej ceny ziemniaka, gdy 1,50 zł kosztował worek 15 kg ziemniaków. W tym roku – dzisiaj akurat, wsiadając do pociągu, spojrzałem na cenę – 1,50 zł kosztuje 1 kg. Co prawda są jeszcze działania, które powinniśmy kontynuować – choćby w kwestii bakteriozy. To wpływa na cenę, że jest akurat zły rok i niski plon produkcji, ale chodzi też o to, by na przyszłość unikać tego, co ogranicza nasze możliwości na rynku europejskim. Powinniśmy właśnie w tym okresie kontynuować działania, żeby tę sprawę rozwiązać.

Tutaj, rzeczywiście, w kwestii wpływu na ceny zbóż praktycznie wszystko jest przewidywalne. Jak mówię, w połowie lipca wystąpiłem do premiera – zarówno jako poseł, jak i prezes Izby – ponieważ trwały ruchy frachtingowe, w połowie lipca nie można było samochodu wynająć. Wszystko jechało na południe Europy i z południa przywoziło pszenicę. Mniej więcej 2-3 tygodnie temu cena pszenicy wzrosła. Rozglądałem się, by wyjaśnić, jakie są powody tej sytuacji. Wpłynęły statki, które trzeba było dopełnić, więc od razu o 70 zł z dnia na dzień cena pszenicy wzrosła.

Oczywiście, tutaj było powtarzane: nie zawsze te statki płyną do portów docelowych, wyznaczonych na kwitach. Czasami się troszeczkę pokręca i wracają do portu macierzystego, w którym zostały załadowane. Jest to kwestia pewnych elementów gry spekulacyjnej. Pamiętam, że taki okres mieliśmy bodajże pięć lat temu, że też właśnie spekulanci weszli na rynek zbóż i była taka sytuacja.

Niemniej jednak jest kwestia braku stabilizacji, braku ułożenia rynku i wzajemnych relacji a to sprawia, że skoki cenowe będą powodowały straty przede wszystkim u rolników. Bo pośrednicy, podmioty skupowe, które w ubiegłym roku wkręciły nogawę, tak jak np. na kukurydzy, bo kupowały po 950 zł a musiały, niestety, sprzedać w maju po 730 zł – w tym momencie już się cieszą, bo przy następnej kampanii skupowej już sobie wszystko układają.

Rzeczywiście, kolega Tadeusz przesyła regularnie informacje dla chętnych. Tadeusz, chciałbym ci podziękować w imieniu rolników, bo są to trafne spostrzeżenia i pozwalają, że tak powiem, umiejętnie czy w miarę umiejętnie poruszać się po rynku zbożowym.

Tutaj dodam, bo mam informację z ostatniej chwili – nie będzie tyle frachtingów z kukurydzą z Węgier i z południa Europy, ponieważ oni przez ostatnie 1,5 miesiąca zostali trochę dotknięci suszą. Tak, że tam – mimo wcześniej zapowiadanych dużych zbiorów kukurydzy – tej kukurydzy będą mieli mniej. A to z pewnością wpłynie na pewną korektę cen w najbliższym czasie – zarówno zboża, jak i kukurydzy.

No i też spoglądając na to, jakie są w tej chwili czynione zamówienia i jakie są ceny na MATIF czy na CBOT, to tutaj praktycznie są wskazania, że dla pszenicy to jest około 700-730 zł czyli to jest ta cena listopadowa. Jednak na tę cenę mogą poczekać i sobie na to pozwolić rolnicy, którzy mają popłacone należności za środki produkcji i mają magazyny, w których mogą przechować zboże. Oni mogą poczekać, bo wiadomo, że się utworzy rynek wtórny. Chociażby producenci trzody chlewnej, jeżeli korzystają z pasz własnych, to zboże będą mieli do końca października. Potem już będzie następowało

dokupywanie ziarna, więc ten rynek się niejako poszerzy. Ofert znacznie wpłynąć więcej i wtenczas też sytuacja troszeczkę się wyrówna. Dziękuję bardzo.

**Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):**

Pan poseł Ardanowski.

**Poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):**

Wysoka Komisjo, szanowni państwo! Chciałbym, żebyśmy o podstawowym rynku rolnym w Polsce, o rynku zbóż, nie mówili w sposób życzeniowy – marząc o tym, że coś się wydarzy, co sprawi, że ten rynek będzie bardziej przewidywalny. Chciałbym, żebyśmy próbowali jednak podejmować takie działania, by nie było potrzeby corocznej dyskusji w okolicach żniw – takiej już prawie rytualnej – na temat sytuacji na tym rynku.

Ta dyskusja pokazuje (zresztą wszyscy, którzy znają sprawy rolne, to potwierdzą), że rynki rolne i rolnictwo to jest system naczyń połączonych. Jeżeli są zaniedbania, brak pewnych decyzji, jakieś błędy na poszczególnych rynkach – to rzutuje to na całe rolnictwo. Jeżeli rozsypuje się na naszych oczach – w sposób trudny do odwrócenia – rynek trzody chlewnej, to będzie to miało i ma istotny wpływ na zagospodarowanie zbóż paszowych. Przecież tu nie trzeba niczego przewidywać. To chyba każdy jest w stanie sobie uzmysłowić ten związek przyczynowo-skutkowy.

Druga sprawa. Chcę wyrazić wielki żal, że tak niewiele dzieje się na rynku biopaliw. Po to wprowadziliśmy w 2006 r. możliwość zbudowania alternatywnego czy też dodatkowego rynku zagospodarowania surowców rolniczych, łamiąc różne opory w różnych lobby; również nie do końca było ku temu przekonanie polityczne. Oczywiście, żywność zawsze będzie na pierwszym miejscu – jest to poza dyskusją. Ale był zamysł – przecież nie jakiś unikalny, wprowadzony przez Polskę, ale funkcjonujący w wielu krajach nie tylko Europy, ale i świata – zamysł, by stworzyć rynek, który będzie przerabiał nadwyżki surowców rolniczych na komponenty paliwowe. Brakowało w nim produkcji paliw na własne potrzeby i ów rynek powinien być o ten element uzupełniony. Tu z panem Szymańczakiem całkowicie się zgadzam.

Generalnie rynek biopaliw miał być rynkiem, stabilizującym produkcję surowców rolniczych w Polsce. Czy ten rynek działa? Działa źle. Narodowy cel wskaźnikowy jest realizowany. Rząd dwa tygodnie temu ustalił nowe wskaźniki do 2018 r., zwiększające udział biokomponentów z 7% do 8,5%. Każdy kierowca w Polsce – czy o tym wie, czy nie wie – jeździ na paliwie z dodatkiem biokomponentów, tylko że znaczna część tych biokomponentów pochodzi z zagranicy. A Orlen, który w dalszym ciągu jest spółką z udziałem Skarbu Państwa, jest bardziej zainteresowany importem biokomponentów z Niemiec albo częściej – *via* Niemcy (bo nie mam do końca pewności, że to są komponenty wytworzone w ramach UE czy na obszarze UE) niż kupowaniem ich z polskiego rynku. To, po co w takim razie wprowadzaliśmy ten mechanizm?

Czuję się w jakiś sposób współwinny za ten mechanizm. Jestem przekonany, że gdyby on był dobrze w Polsce realizowany – gdyby w kolejnych latach nie było odwracania się od rynku biopaliw, tylko byłby to rozwój rynku biopaliw – to nie mielibyśmy żadnych problemów z nadwyżkami czy rzepaku, czy zbóż.

Zresztą powiem szczerze – mnie słowo „nadwyżka” czy „nadprodukcja” irytuje. Jak można w XXI wieku, przy rozbudowanych mechanizmach przechowalniczych, przy rozwiniętych technologiach przetwórstwa – ba, przy miliardzie ludzi głodujących na świecie – mówić o nadwyżkach, o nadprodukcji? Nawet słyszałem takie głosy o klęsce urodzaju. Wydawało mi się, że tego typu sformułowania już przeszły do zamierchłej przeszłości. Okazuje się, że niektórzy, tłumacząc obecną sytuację, z powrotem wracają do tego nazewnictwa.

Cisnie mi się na usta pytanie: czy jest jakaś strategia rozwoju produkcji zbóż w Polsce? Strategia uzgodniona z partnerami, z rolnikami, ale również strategia rządowa. Wydaje mi się, że takiej strategii nie ma, bo ja jakichś skoordynowanych działań nie widzę. To jest jakieś takie działanie od przypadku do przypadku. Jako żywo przypomina mi to działania sławnego prezesa Banku Zbożowego Nikodema Dyzmy a nie jakieś logiczne przewidywanie tego, co się może wydarzyć na rynku.

Na pewno na sytuację na rynku zbóż wpływa jego struktura – duża ilość rozproszonych producentów i kilku dużych operatorów, którzy decydują o tym, po jakich cenach, według jakich warunków będą kupowali. Ktoś ileś lat temu doprowadził do tego, że ten rynek został w dużej mierze zmonopolizowany. O jakich firmach mówię, to każdy doskonale chyba wie. Więc ci rozproszeni rolnicy są w gorszej sytuacji rynkowej. Nie są równoprawnym partnerem dla wielkich firm, które nawet nie muszą się specjalnie zmawiać, by tworzyć jakąś znowę cenową. Zresztą zgadzam się tutaj całkowicie z panem ministrem Sawickim, że nigdy nie znajdziemy żadnych dokumentów, potwierdzających znowę cenową operatorów na rynku zbożowym.

**Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):**

No, nie przesadzaj.

**Poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):**

Wydaje mi się, że to się odbywa, natomiast odbywa się w taki sposób, że trudno byłoby to udowodnić. Ale domyślamy się, że jest pewnego rodzaju uzgodnienie pasma cenowego, które będzie płacone. Ono się różni w poszczególnych firmach o parę złotych, żeby wydało się, że jakiś mechanizm rynkowy działa. Ale ta znowa, moim zdaniem, istnieje.

Sprawa kalkulacji kosztów. Tutaj Tadeusz z Polskiego Związku Producentów Roślin Zbożowych przedstawił analizy – wydaje się, że są to analizy wiarygodne i poprawne metodologicznie. Zostały przeprowadzone w dobrych gospodarstwach towarowych i, proszę zauważyć, że takie gospodarstwa w Polsce protestują. W woj. kujawsko-pomorskim, w innych województwach protestują właśnie te dobre gospodarstwa towarowe, wyspecjalizowane w produkcji zbóż.

Natomiast w materiałach, które przedstawiło ministerstwo, na podstawie danych Instytutu Ekonomiki Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej, mamy takie podsumowanie lat 2012 i 2013: „W obu analizowanych latach produkcja poszczególnych rodzajów upraw była działalnością dochodową. W dalszym ciągu ten rodzaj produkcji wykazał rentowność”. No, to powstaje pytanie: „To któż moich groszy złodziej, czy Żyd jucha, czy dobrodziej?” Jeżeli instytut ekonomiki mówi, że owszem, jest spadek dochodów, ponieważ ceny spadły, ale w dalszym ciągu jest to produkcja dochodowa i opłacalna to dlaczego rolnicy protestują? Czy są idiotami? Czy są ludźmi niepotrafiącymi liczyć? Nierozumiejącymi kosztów? To trzeba też w jakiś sposób wyjaśnić.

Sprawa następna. Przerzuca się na rolników odpowiedzialność za to, że są źle zorganizowani. Tak, w tych krajach w Europie Zachodniej, gdzie jest duża produkcja zbóż, zboże jest w dużej mierze przedmiotem gry zorganizowanych rolników; Francja jest tego szczególnym przykładem. Ale to nie jest tak, że rolnicy francuscy byli od nas mądrzejsi. To władze francuskie przymusiły rolników, dając im odpowiednie narzędzia, do zorganizowania się w duże grupy zbożowe, posiadające duże, profesjonalne elewatory. I to ci rolnicy, w uzgodnieniu z rządem francuskim, są graczami na rynku zboża. Czy takie działania ktoś w Polsce podjął? Nie bardzo to sobie przypominam.

Pamiętam wielki bój o elewator w Człuchowie. Chodziło o to, aby eksperymentalnie, w jednym miejscu w Polsce, dać rolnikom zgodę na przejęcie gierkowskiego 50-tysięcznika. Jakie były opory, jakie wątpliwości, że nie wyjdzie. Jakoś sobie radzą. Radzą sobie raz lepiej, raz gorzej, ale jadą na własnym wózku i do nikogo nie mają pretensji. Wydaje mi się, że należałoby ten kierunek zdecydowanie w Polsce wesprzeć, żeby o wiele więcej rolników wchodziło do dużych magazynów zbożowych.

Również bardzo doceniam rozbudowę przechowalnictwa w gospodarstwach – w szczególności niektórych firm, takich jak aleksandrowski BIN, który ma historyczne zasługi dla polskiego rolnictwa w zakresie przechowalnictwa. Jest również wiele innych firm, które działają w tej materii.

Mówiliśmy o eksporcie. Polska prawdopodobnie nie będzie wielkim eksporterem zbóż. Na rynku zaczynają się pojawiać ci wielcy, nieobecni do tej pory – czyli Rosja i Ukraina – i te kraje będą prawdopodobnie tymi wielkimi producentami zbóż w Europie. Tak na marginesie, jeżeli ktoś jeszcze marzył o tym, że polskie nadwyżki żywności będzie można sprzedawać do Rosji, to chyba ostatnie wydarzenia pozbawiły go tych złudzeń.

Przepraszam za dygresję. W 2007 r. to PiS było winne, że Rosja nie chciała polskiego mięsa, jak wtedy ówczesna opozycja się nawytrząsała! Kiedy jeździłem do Moskwy tłumaczyć jakość polskiego mięsa, spotykały nas same zarzuty różnego rodzaju, że polskie mięso jest śmierdzące, paskudne, nie nadaje się do niczego. A w domyśle: ten paskudny PiS popsuł relacje z Rosją. Więc co się wydarzyło tydzień temu, że Rosja stosuje mniej więcej podobne mechanizmy jak te, które stosowała kiedyś? Jak to kłamstwo, rzucane kiedyś – wraca. Wydaje mi się, że to powinno nas wszystkich uczyć jednak i jakiejś pokory i szanowania słów.

Jeszcze sprawa eksportu. Mimo to możemy być eksporterem zboża. To nie jest tak, że jesteśmy krajem skazanym tylko i wyłącznie na rynek własny. Owszem, nasze porty leżą stosunkowo daleko od Atlantyku i głównych rynków zbytu czyli od Afryki Północnej, krajów Zatoki i Azji Wschodniej, ale mimo to moglibyśmy jakąś część tego zboża eksportować. Ale gdzie, przez który port? Przygotowując się do dzisiejszego posiedzenia Komisji zadałem sobie trud, żeby pojechać i obejrzeć elewator w Gdańsku. To może w XIX w. był akceptowalny sposób załadunku statków, natomiast na pewno nie jest takim sposobem w tej chwili.

Kiedy w 2007 r. do jednego z programów sektorowych wpisaliśmy – jako ci, którzy decydowali wtedy w ministerstwie rolnictwa – wybudowanie nabrzeża zbożowego w Porcie Północnym, przewidując i przeznaczając na to odpowiednie środki, to nasi następcy skasowali ten program. Czy chodzi o to, żeby eksportować z Polski, czy żeby tylko gadać o tym eksporcie? A przy tym nie mieć realnych możliwości technicznych do załadunku 60-tysięcznika w ciągu jednego czy dwóch dni (a przy pomocy takich statków w tej chwili handluje się zbożem) tylko dowozić zboże przez dwa tygodnie tirami czy wagonami. To są działania, które trzeba podjąć, żeby ustabilizować rynek zbóż w Polsce. Również w zakresie eksportu.

Jeszcze dwa zdania o Elewarze. Mam nadzieję, że pan prezes ureguluje sprawę Elewaru. W ostatnich latach (przepraszam, pamięć jest zawodna, nie pamiętam wszystkich prezesów po kolei) wydaje mi się, że najmniej jakichś uwag i skandali było związanych bodajże z prezesem Koroną. A o wszystkich pozostałych mówiono, że – albo przepych, albo super meble, albo podróże po świecie, albo wysokie, niczym nieuzasadnione wynagrodzenia. Na pewno ta firma nie ma dobrej passy. Tylko, czy możemy karać firmę? Nie miecz karać, tylko rękę, która ten miecz trzyma. Ktoś tą firmą zarządza.

To nie jest prosta firma prawa handlowego. To jest firma strategiczna Skarbu Państwa, która ma odgrywać strategiczną rolę. Jeżeli takiej roli nie odgrywa, to właściwie nie ma sensu utrzymywać jej w zasobach Skarbu Państwa. Bo po co ona ma być? Ma być jednym z graczy, obniżającym cenę na rynku, jak tutaj było powiedziane? Nie taka jest jej rola. Ja nie słyszałem o tym, żeby któremuś prezesowi głowa spadła, nawet jeżeli przedstawił złe wyniki finansowe. To jest firma, która miała stabilizować rynek zbóż w Polsce – w ograniczonym zakresie, co też trzeba sobie szczerze powiedzieć. To nie jest firma, która uratuje rynek zboża w Polsce. Ale w ograniczonym zakresie mogłaby interweniować, mając ku temu odpowiednie narzędzia, również mając ochronę polityczną – myślę, że w każdym rządzie.

Powstaje zasadnicze pytanie: jak doprowadzić do tego, żeby ustabilizować ten rynek? Żeby nie było podobnej dyskusji za jedenaście czy dwanaście miesięcy w przyszłym roku – kiedy się okaże, że znowu ten rynek jest niestabilny, bo albo za dużo, albo za mało, albo za wilgotno, albo za sucho, albo... i dyskusja będzie się na okrągło wokół tego toczyła. Wydaje mi się, że Polska dysponuje odpowiednimi możliwościami, narzędziami i środkami, by ten rynek ustabilizować.

### **Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):**

Dziękuję bardzo. Pan poseł Borkowski.

### **Poseł Krzysztof Borkowski (PSL):**

Dziękuję bardzo. Panie przewodniczący, szanowni państwo, niewątpliwie widzimy, patrząc na rynek zbóż, że rynek w Polsce jest bardzo niestabilny. Tutaj wiele słów zostało wypowiedzianych na ten temat, ale myślę, że trzeba na to spojrzeć bardzo szeroko i dalekowzrocznie. A jeżeli będzie się działo tak, jak dotychczas, czyli każdy rolnik sobie, czy

też będziemy nawzajem się oskarżać, że podmioty skupujące czy szczególnie podmioty przetwarzające mają jakąś znowę lub napuszczają jednych na drugich to na pewno w taki sposób nigdy tego rynku nie ustabilizujemy.

Dzisiaj doszukanie się jakiegokolwiek znowy itd., jeżeli ona nawet istnieje, będzie bardzo trudne czy wręcz niemożliwe. Tak myślę, patrząc na ceny światowe i na to, co się dzieje, że Stany Zjednoczone nie potrzebują w tym roku, aby im do portu wozić zboże, ponieważ tam zboża wystarcza i to jest jedna z przyczyn tej sytuacji. Podobnie Rosja i Ukraina mają nadwyżki zboża.

Myślę, że powinniśmy popatrzeć szerzej, jeśli chcemy zapobiec niestabilności rynku. Przede wszystkim jedna rzecz powinna być zrobiona: podmioty skupowe, podmioty przetwarzające i rolnicy powinni stanowić w grupach jeden organizm. Bo na dzień dzisiejszy zawsze będzie pretensja do ministra rolnictwa. Tak, jak w przypadku hodowli świń pojawiały się świńskie dołki i góry mięsa (pojawiały się przynajmniej) i kiedy było dużo, to była pretensja do ministra. Ale kiedy było mało, tak jak i zboża, to każdy sprzedaje gdzie może i gdzie chce. Nie ma żadnych kontraktacji i nie ma ograniczeń.

Myślę, że najwyższy czas, by oczywiście organizować się w grupy, ale w tej grupie musi być podmiot. Dzisiaj wiele grup powstało po to, żeby być graczem na rynku. Ktoś staje się graczem – np. w trzodzie. Kupuje, ale nie wytwarza i jest kolejnym graczem. To są też nieprawidłowości. Podmiot skupowy i podmiot przetwórczy to musi być jeden organizm i docelowo mieć elewator czy inne miejsca składowania czy przechowywania. Nie tylko dotyczy to rynku zboża, lecz także innych rynków.

Patrząc na sytuację widzimy też jeszcze jedną, zasadniczą kwestię. W Polsce zboża konsumpcyjnego jest mało, mówimy o zbożu paszowym. Ale mamy pewnie gdzieś z 10 mln trzody. A jeżeli na drób jest takie zapotrzebowanie, że każdą ilość, nawet dwa razy więcej pewnie można byłoby sprzedać? Gdyby była uchwalona odpowiednia ustawa o uboju rytualnym, a tej ustawy nie ma, to nie byłoby żadnego problemu.

**Poseł Cezary Olejniczak (SLD):**

Ale to rząd nie uchwalił. Koalicja nie uchwaliła ustawy.

**Poseł Krzysztof Borkowski (PSL):**

Nie byłoby żadnego problemu, jeżeli chodzi o te produkty.

Nie, nie koalicja nie uchwaliła, bo zobaczmy sobie stenogramy sejmowe, jak kto głosował. Ale o tym nie rozmawiamy, bo nie na ten temat dyskutujemy.

Natomiast dzisiaj jest taka sytuacja, że małe pogłowie trzody oraz różne, przez nas prowadzone działania przyczyniły się do pojawienia się nadmiaru zboża. Ale patrząc w przyszłość sędzę, że wcale nie ma co nad tym płakać, bo najwyższy czas zainwestować, żeby pojawiły się dopłaty bezpośrednie do produkcji zwierzęcej, i wsparcie rządowe – mam tu na myśli przyszłą perspektywę finansową. Bo znowu będziemy mieli nadmiar zboża (zboża paszowego) i co roku będzie się ten problem pojawiał. Tutaj muszą być ściśle relacje między podmiotem, który kupuje zboże a tymi, którzy potem przetwarzają czy też kierują te produkty do konsumpcji na paszę dla zwierząt.

Natomiast ja się nie dziwię (zwracam się do pana posła Ardanowskiego), że dzisiaj Rosja robi to, co robi. To Polska udzieliła poparcia Ukrainie – tak, jak kiedyś też udzielała – i Rosja będzie to robiła. Kontroluje samochody ukraińskie, prawie wszystkie zakłady niemieckie zamknęła, wszystkie hiszpańskie, bo oni też udzieliłi Ukrainie poparcia.

Mówiłem o tym ministrowi spraw zagranicznych, ale nie wiem, czy też państwo o tym wiecie, że Polska jako jeden z krajów Unii ma najwyższe cło na Ukrainie – np. na produkty mięsne. Mamy najwyższe cło. Nie mówię o innych krajach. Tak, że nie wiem – po co my takiego poparcia udzielamy, po co się w te sprawy mieszmamy? Co z tego mamy? Mamy to, że dzisiaj nie możemy realizować eksportu. Nie możemy realizować eksportu i idziemy pod prąd. Ja mam kody celne, dysponuję takimi kodami, jeżeli chodzi np. o idące na Ukrainę produkty mięsne. Takie kody mam i wiem, jakie cła ma tutaj Polska.

Patrząc w przyszłość sędzę, że jeżeli dopłaty bezpośrednie będą inne i przyszła perspektywa finansowa będzie trochę inna, jeśli będzie wspierana produkcja zwierzęca – to nie będzie problemu, bo tych zbóż wcale tak dużo nie produkujemy.

Natomiast jeszcze raz podkreślam, bo to też na pewno jest jakieś rozwiązanie, potrzebne są silne grupy producenckie, powiązane z przetwórcami i z podmiotami skupującymi. Jest to pewnego rodzaju sposób na rozwiązanie tego problemu, który dzisiaj zaistniał. Dziękuję bardzo.

**Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):**

Dziękuję bardzo. Już wiele osób powiedziało to, o czym chciałem mówić, ale kilka zdań też pozwolę sobie dodać do dyskusji. Powstaje pytanie – to po co mamy rząd, skoro co roku jest tego rodzaju problem?

**Poseł Cezary Olejniczak (SLD):**

Od sześciu lat ten sam.

**Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):**

Minister Kalemba w różnych wypowiedziach mówi, że UE liberalizuje rynek a my co? Nie mamy tam nic do powiedzenia?

Weźmy traktat z Lizbony. Tam jest zawartych pięć celów, które ma realizować Wspólna Polityka Rolna. Jednym z podstawowych celów jest stabilizacja rynków rolnych. To nasz rząd powinien się domagać realizacji tego celu od UE, skoro nie chcą nam dać równych dopłat bezpośrednich (łamiąc też traktat akcesyjny) i tym samym następuje dyskryminacja. No to jeszcze raz pytam: dlaczego premier – bo tutaj minister może na tym forum jest za niski rangą – dlaczego premier nie zajmuje w tych sprawach stanowiska i nie walczy o równe dopłaty? Dlaczego nie walczy o takie warunki – jeśli chodzi o rozporządzenia unijne, dotyczące organizacji rynków rolnych – które zapewnią stabilizację tych rynków?

Jesteśmy już na końcowym etapie tych negocjacji. Ja nie słyszałem, żeby pan minister Kalemba sprzeciwiał się rozporządzeniu, które zostało zawarte w czerwcu – na razie w formie politycznej. Uważa, że wszystko jest w porządku. No, to do czego dążymy? Czyli minister nie ma nic do powiedzenia naszym rolnikom w tym obszarze.

Sprawa budżetu, panie pośle. To, co pan mówi, jest nierealne. W piątek będziemy o tym rozmawiali. Dzisiaj analizowałem ten budżet Jest tabela 26, w której mamy wyraźnie podane, że w roku 2015 budżet unijny będzie w wysokości 17 mld zł a w 2013-2014 – w wysokości około 23 mld zł. Czyli pan minister Kalemba ciągle oszukuje społeczeństwo, jeśli chodzi o wysokość środków z unijnego budżetu. Mam nadzieję, że w piątek uzyskamy stosowne wyjaśnienia.

Natomiast jeśli chodzi o Rosję, to wiadomo, że jest to światowy gracz polityczny. Ja sam jako minister zostałem na drugi dzień urzędowania zaskoczony decyzją strony rosyjskiej, ale były tam sprawy, które tylko rząd może załatwić. Były to działania, które tylko służby specjalne mogą podejmować, bo tylko one mają stosowne informacje a nie są to informacje ogólnie dostępne. Rosja prowadzi swoją politykę.

A odnośnie tego, co powiedział pan poseł Ardanowski, to trzeba ostrożnie z oceną jednego czy drugiego ministra czy rządu, jeśli chodzi o relacje z Rosją. Oni stawiają swoje warunki, niekoniecznie wynikające z równych szans handlowych. Mają pewne grupy, mają określone interesy i starają się je realizować. No, ale politycznie przedstawiają to całkiem inaczej.

Teraz też mamy taką sytuację, że szukają różnych zarzutów, dotyczących jakości żywności. Jestem przekonany – choć nie mam na to dowodów, bo nie mam teraz takich informacji – że chodzi o kwestie *stricte* polityczne i o żądania, które albo Polska spełni, albo nie. A jak nie, to taka sytuacja będzie się powtarzać w coraz gorszym wydaniu.

Prosiłbym też o odpowiedź na kilka pytań, które zostały do nas skierowane w ramach stanowiska organizacji z województwa kujawsko-pomorskiego. A oto najważniejsze z nich: czy rząd będzie się starał o urealnienie cen skupu interwencyjnego ze 101 euro do 200 euro? Ustawa o energii odnawialnej – czy będzie korzystna, jeżeli chodzi o produkcję bioetanolu w polskich gorzelniach i o możliwość przeznaczania części zbóż na te cele? Sprawa nawozów sztucznych, była o tym mowa, czy tutaj rząd ma zamiar analizować koszty i podejmować w tej kwestii jakieś decyzje? Zresztą to pismo, to stanowisko skierujemy do pana ministra z prośbą o zajęcie formalnego stanowiska w tym obszarze.

Czy ktoś chciałby teraz zabrać głos? W ramach sprostowania – pan Ajchler i pan Ardanowski.



## **Posel Romuald Ajchler (SLD):**

Sprostowania za chwilę.

Odniosłem wrażenie w trakcie dzisiejszej debaty (przykro mi, panie ministrze Sawicki, bo to się odnosi do pana), że nic nie można zrobić. Kolega Ardanowski już powiedział o części tych spraw, które miałem skierować do pana, więc o tyle krócej potrwa moje wystąpienie.

Panie ministrze, odniosłem wrażenie, że my tak naprawdę to nic nie możemy zrobić – wszystko ma załatwić wolny rynek, bo jesteśmy w UE. I kropka. Teraz niech się rolnicy zorganizują. Nawet jeżeli się organizują, to proszę to odnieść do faktu, że mamy 1,5 mln gospodarstw a nawet więcej. Otóż 1,3 mln bierze dopłaty a jeśli weźmiemy pod uwagę tych malutkich gospodarzy, którzy dodatkowo dorabiają do pensji, uprawiając jeszcze ziemię (bo są tacy i jest ich coraz więcej) – no, to ci ludzie właściwie są pozostawieni samym sobie.

Jeżeli panowie posłowie Ardanowski i Jurgiel przywołali jeden z celów UE, jakim jest stabilizacja rynku, to nam o nic innego nie powinno chodzić, tylko o tę stabilizację. A jeśli stabilizacja – no, to instrumenty do zapewnienia stabilizacji. Jeśli tym instrumentem ma być 101 euro, to nie ma stabilizacji, to nie ma tego instrumentu. W związku z powyższym już nie chodzi o to, żeby to było 200 euro. Pewnie rolnicy by chcieli 300 euro i, z pewnością, za takimi dochodami bym podniósł rękę, bo i tak przez dziesięć lat przy wyższych cenach byśmy musieli nadrabiać dystans do tego, co się dzieje w innych, dobrze zorganizowanych krajach. Natomiast chodzi o to minimum, które by dawało podstawy ekonomicznego bytu.

Teraz jest pytanie: co ma się dziać w takim razie, jeśli nic nie możemy zrobić – albo co możemy zrobić? Tu właśnie podzielam ten pogląd: to w takim razie po co resort rolnictwa? Jeśli nic nie można zrobić, to zostawmy to wszystko i niech się samo sobą rządzi. Rynek będzie załatwiał wszystko. I co dalej? Zobaczymy, jak daleko zajdziemy.

Ale ja oczekuję od ministra rolnictwa, a przede wszystkim od rządu, aby dążył do stabilizacji i do realizacji zapisów, które funkcjonują w UE. A przede wszystkim czekam na inicjatywy resortu rolnictwa, wychodzące naprzeciw negatywnym zjawiskom, które się dzieją w naszym rolnictwie. Przecież ktoś, panie ministrze, przyglądał się tej sytuacji i temu, co się dzieje w chwili obecnej na rynku trzody chlewnej. Ktoś widział, że pogłowie spada. Pewnie, że rynek w pewnym sensie wszystkiego nie wchłania. Ktoś może powiedzieć, że albo zmalała produkcja, albo ją przekształcili, albo Polacy przerzucili się na inne produkty i dlatego spożycie wieprzowiny jest takie czy inne.

Nie do końca jestem o tym przekonany, z jednego prostego powodu, oto my nie mamy żadnego rozeznania, jaki jest przepływ mięsa a szczególnie mięsa wieprzowego, które idzie pomiędzy hipermarketami i supermarketami. Tam nie ma żadnej kontroli i nie wiadomo, co się dzieje w tej sprawie. Wyjątkiem jest kontrola sanepidowska, ale choć jest kontrola, to nawet nasi lekarze weterynarii nie wiedzą, co się dzieje między poszczególnymi hipermarketami, czyli ile mięsa wpływa z zewnątrz do naszego kraju. A więc jeżeli na tym ma polegać wolny rynek, to ja przepraszam.

Wolny rynek nie jest w stanie załatwić wszystkiego. Minister rolnictwa musi być inicjatorem rozwiązań, musi być pomysłodawcą, musi reagować na to, co się dzieje i wiedzieć, co robić z takimi zjawiskami, jakie występują na rynku wieprzowym i zbożowym.

Proszę państwa, jeżeli tutaj słyszę od kolegi posła z PSL, że polskie mięso na Ukrainie jest obłożone największymi cłami, to ja przepraszam. To dlaczego my nie stosujemy podobnych metod, jeśli chodzi o produkty, które importujemy z Ukrainy? Ale tu musi być przyglądanie się temu, co się dzieje a nie tylko puszczenie tej kwestii na łaskę losu. Oczywiście, że nam bardzo, bardzo zależy na tym, aby produkty rolne były sprzedawane na Ukrainę. Zależy nam, by mięso szło na Ukrainę – jest blisko, to są też sprawy kosztów transportu etc., etc.

Mówię teraz o perspektywie rynku zbożowego i w ogóle rynku rolnego. 500 tys. ludzi rocznie umiera z głodu. Kolega Ardanowski mówił, że miliard głoduje. Ale tyle w Afryce umiera ludzi. UE musi coś z tym zrobić. Nie można biernie patrzeć, że kilkanaście krajów nie ma co robić z produktami rolnymi a ludzie w innych krajach umierają z głodu. To jest po prostu zwyczajnie niehumanitarne. Być może wspólne działanie KE spowoduje,

że te produkty będą mogły trafić na rynek, gdzie jest tak trudna sytuacja. Oczywiście, że to kosztuje. Powtarzam: to kosztuje, ale pozwala m.in. utrzymać potencjał produkcyjny w krajach, w których rolnictwo jest na wysokim i coraz wyższym poziomie.

Odnoszę wrażenie, panie ministrze Sawicki i Wysoka Komisjo, że Komisji Europejskiej to tak naprawdę by zależało, żeby zwiększyć zalesienie w Polsce, żeby zwiększyć zazielenienie w Polsce – już mamy wiele takich przykładów. A zmniejszyć, z roku na rok zmniejszać, produkcję rolniczą. Nie do końca się z tym zgadzam.

Sprawa sprowadzenia bioetanolu do polskich rafinerii – oczywiście, przerabialiśmy to. Pewnie, że rafinerie wolą kupić chiński niż kupić polski, bo tam jest o grosz taniej. A jeszcze lepszy jest brazylijski a jak jeszcze coś się uda – np. nadwyżka kukurydzy – to nie wiadomo, skąd jeszcze to się sprowadzi. Ale od tego są organy państwa – aby reagować, aby przeciwdziałać, aby zachęcać.

Jeżeli słabo zawiązują się grupy producenckie, to minister rolnictwa powinien być inicjatorem. Zagłębić się w ten problem i zapytać się, czy istniejące dopłaty i środki, które są na ten cel przeznaczane – są wystarczające. Sprawdzić, co zrobić, żeby było inaczej. To jest w moim przeświadczeniu działanie ministra rolnictwa i inspirowanie itd. poprzez swoje służby. No, ale jak się minister wywyższa nawet służb doradztwa rolniczego i mówi, że marszałek załatwi swoje sprawy – to cóż, rozeznanie jest potem albo spóźnione, albo reakcja jest niewystarczająca.

Tak, że temat jest bardzo poważny, bo nie tylko chodzi o dochody rolników, ale przede wszystkim chodzi o to, żeby nie stracić potencjału produkcji, który jeszcze mamy w chwili obecnej. Niedługo się okaże, że nie potrzebujemy tylu zakładów mięsnych – no, bo co będą ubijać, skoro pogłowie spadło z 19 do 9 mln? Chyba że będziemy sprowadzać żywe zwierzęta – być może nawet z Ukrainy – i tutaj dokonywać przerobu. Można i tak. Wszystko można robić, żeby zrobić pieniądze dla naszego kraju. Wszystko można robić.

Jestem w stanie wszystko zaakceptować, byle był interes. Ale przede wszystkim i, nade wszystko, interes polskiego rolnika. Z tego sobie musimy zdawać sprawę. Przede wszystkim musi działać minister rolnictwa, bo on inspiruje. Sejm – wtedy, kiedy są potrzebne rozwiązania prawne. Ale oprócz tego musimy być aktywni w tych sprawach również na etapie pracy w KE, a także w Parlamencie Europejskim, bo od niego coraz więcej zależy.

Odnoszę wrażenie (i niedługo państwo się o tym przekonacie), że naszemu ministrowi finansów zależy tylko na pieniądzach i myśli, jak wyciągnąć jeszcze parę groszy z rolnictwa. Agencja Nieruchomości Rolnych to pierwsza firma, która ładuje pieniądze ze wsi do budżetu państwa i łupi rolników, jak się tylko da, i sprzedaje resztę, żeby tylko minister mógł coś mieć. Gdzie nadwyżka budżetowa? A pewnie, Agencja zapłaci i sprawa jest załatwiona. Zwiększy swoje wpływy, sprzeda trochę więcej hektarów i już. A za chwilę będzie zabierać rolnikom, którzy nie będą spłacać rat kredytów, wziętych na zakup ziemi – z uwagi na tego typu dochodowość, jaka nam się wykreowała.

Mógłbym o tym mówić dłużej. Dziękuję, panie przewodniczący, za wyrozumiałość i za udzielenie mi głosu.

#### **Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):**

Dziękuję. Ale pan ministra finansów nie popiera, jak rozumiem? Nie popiera pan Ministra Finansów, panie pośle?

#### **Poseł Romuald Ajchler (SLD):**

Panie przewodniczący, jeśli chodzi o ministra finansów, to ja mam specyficzną opinię o panu ministrze i powiedziałem, że zastanawia się tylko, jak łupić, jak wyciągnąć pieniądze z rolnictwa. Zresztą nigdy go nie popierałem, bo zadłużył państwo najbardziej ze wszystkich ministrów finansów, jakich znam.

A przede wszystkim mam do niego jeszcze jedną pretensję, z rolniczego punktu widzenia. To mówiłem publicznie na sali sejmowej, zwracając się do ministra wtedy, kiedy prosiłem o 5 groszy podwyżki z podatku akcyzowego. Jest Piotr? Nie ma pana Piotra. A, jest Piotr...

#### **Poseł Marek Sawicki (PSL):**

Jak już Piotrka nie widzisz, to źle z tobą.

**Poseł Romuald Ajchler (SLD):**

...który wtedy powiedział: „Niestety, Wysoka Izba, nie ma pieniędzy i PSL musi zagłoso-  
wać przeciwko” itd. Chodziło o 5 groszy podwyżki dla rolników kwoty zwrotu za paliwo  
z podatku akcyzowego, żeby chociaż dać sygnał, że ktoś myśli o dochodach rolników.  
A minister rolnictwa rok wcześniej oszczędził 80 mln zł. W tym roku też będą oszczęd-  
ności. W sumie by na te 5 groszy starczyło. Co wtedy powiedziałem? Otóż powiedziałem  
do kolegów z PSL: nie macie żadnego wpływu na to, co się dzieje w rolnictwie, bo nie  
macie wpływu na ministra finansów.

**Poseł Piotr Walkowski (PSL):**

Tak powiedział.

**Poseł Romuald Ajchler (SLD):**

Bo tam są pieniądze i nawet jeśli będzie minister rolnictwa klękał przed Rostowskim,  
to Rostowski grosza mu nie da.

Ostatnie zdanie, panie przewodniczący, bo pan sprowokował mnie do oceny pana  
ministra Rostowskiego.

Otóż dlaczego tak powiedziałem? Bo koledzy z PSL nie mieli w tamtym czasie żad-  
nego przedstawiciela w resorcie finansów...

**Poseł Cezary Olejniczak (SLD):**

Nadal nie mają.

**Poseł Romuald Ajchler (SLD):**

...żeby mieć wpływ na to, w jaki sposób jest kształtowany budżet państwa i w jaki spo-  
sób są przeznaczane środki na resort rolnictwa i podobne mu działy. Dlatego nawet nie  
ma przez to dobrego rozeznania. To powiedziałem z mównicy sejmowej. Tutaj tylko  
powtarzam, wyrażając swój stosunek do tego, jaki jest stosunek pana ministra finansów  
do rolnictwa.

A jaki będzie ów stosunek do rolnictwa, to niebawem się zobaczy, jak minister przyj-  
dzie z propozycją wprowadzenia w rolnictwie podatku dochodowego i zmiany ustawy  
o podatku od nieruchomości, do tej pory funkcjonującego na wsi. Przekonamy się (i, jeśli  
będę mógł to powiedzieć, przypomnieć to posiedzenie, to zrobię to z mównicy sejmowej),  
bo nie wierzę w obojętność dla rolnictwa tego podatku, szykowanego przez ministra  
finansów. To tyle.

**Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):**

Pan poseł Ardanowski.

**Poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):**

Proszę państwa, krótkie sprostowanie do wypowiedzi pana posła Borkowskiego. On już  
wyszedł, ale jego wypowiedź, dotycząca handlu z Rosją – pozostała. Jak zrozumiałem,  
pan poseł sugeruje, że Polska jest karana za samodzielną politykę. Jest karana przez  
Rosję m.in. kolejnym wstrzymaniem – embargiem czy jak byśmy to nazwali – importu  
mięsa z Polski, pewnie także innych produktów. Zapewne pan poseł Borkowski ma rację,  
ale czy to należałoby spointować w ten sposób, że Polska nie ma prawa prowadzić samo-  
dzielnej polityki? Przecież byśmy doprowadzili do absurdu.

Jestem przekonany i mówię to całkowicie odpowiedzialnie, że Polska nie tylko  
ma prawo, ale wręcz obowiązek, by ze względu na swoją historię i położenie prowa-  
dzić politykę wschodnią. Polska powinna być inicjatorem działań w ramach polityki  
wschodniej UE; właśnie tej polityki, nastawionej na integrację, na kierunek zachodni  
na Ukrainie i w innych krajach. Absolutnie tego związku nie widzę. Może to jest myśle-  
nie, że pokorne ciele dwie matki ssie i jak będziemy grzecznie siedzieć i nie będziemy  
komentowali tego, co się dzieje na świecie, to łaskawie ktoś weźmie od nas trochę mięsa?

Myślę, że my, Polacy, powinniśmy być przekonani, że najważniejszy jest rynek  
wewnętrzny. Jest wiele rynków, na które można eksportować produkty spożywcze. Nato-  
miast należy w jak najmniejszym stopniu wiązać się z chimerycznym rynkiem rosyjskim,  
który jest tylko i wyłącznie uzależniony od polityki imperialnej tego państwa. Przeciwi-  
czono wszystkie kraje europejskie i my nie jesteśmy żadnym wyjątkiem.

Jeżeli umiemy liczyć to liczymy na siebie. Szukajmy innych rynków a nie wmawiajmy sobie z uporem maniaka, że rynek rosyjski rozwiąże nasze problemy nadwyżek żywności.

**Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):**

Pan minister Sawicki. Bardzo proszę.

**Poseł Marek Sawicki (PSL):**

Panie i panowie! Myślę, że trzeba mniej emocji, jeśli chodzi o Rosję. Szkoda, że nie ma posła Maliszewskiego – jeśli temu środowisku byśmy dzisiaj powiedzieli, że rynek rosyjski jest dla nas nieważny to pewnie tutaj byśmy byli zlinczowani. Więc ostrożnie.

Druga rzecz. Nie mamy embarga na mięso. Mamy tylko wzmocnioną kontrolę i to z jednej, prostej przyczyny. Jeśli polski eksporter w transporcie, wiezionym przez łotewską firmę (wynajętą przez tego eksportera) do 1/4 słoniny dokłada 2/3 słoniny hiszpańskiej, na którą jest pełne embargo importu ze strony Rosji to dzisiaj tę sprawę wyjaśnia ABW. Sprawdza, czy oszukał eksporter, czy oszukała firma transportowa.

Często mówiliśmy o nieuczciwych przetwórcach na naszym rynku krajowym. Pojedynczych, co prawda, ale tacy się zdarzają. To, co w ciągu ostatniego roku media w Polsce bardzo chętnie podnoszą, to każdy przykład fałszerstwa, nieuczciwości, nadużycia, to jest wielokrotnie i bardziej eksponowane niż dobra jakość polskich produktów. Dlatego nie tylko na rynkach Rosji, ale też na innych rynkach zewnętrznych – francuskich, niemieckich czy brytyjskich – musimy uważać na tego typu zafałszowania.

To także jest wewnętrzna sprawa. Mówiliśmy o tym tutaj w piątek, na konferencji eksporterów. Eksporterzy podzielili tę opinię, że skoro w pewnym momencie walczyliśmy z fałszowaniem produktów mleczarskich (i samo środowisko powiedziało, że dla oszustów nie ma miejsca) to również w takim samym stopniu musi to dotyczyć innych rynków. Bo ciężka, wieloletnia praca ludzi przez takiego jednego sprzedawcę może być zmarnowana.

Jak zawsze poseł Ajchler powiedział i poszedł – to jest rzecz normalna. Ale ja mam zupełnie inne wrażenie niż on. Poseł Ajchler twierdzi, że w wyniku tej dyskusji odniósł takie wrażenie, iż rząd nic nie może. A ja odniosłem wrażenie, wnosząc z ilości i długości wypowiedzianych głosów, że rząd może wszystko.

I dlatego składam na ręce pani minister formalny wniosek do pana ministra Kalemby, żeby z dniem 1 stycznia wprowadził minimalną cenę: na pszenicę – 1200 zł i na rzepak – 2400 zł. Bo dzięki tej dyskusji, której dzisiaj wysłuchałem, już wiem, że rząd może wszystko – i minister Kalemba też. Więc jak nie chce tego robić, to niech nam to jutro czy pojutrze powie w czasie debaty sejmowej, ale z dzisiejszej dyskusji wynika, że może wszystko. Tylko po prostu nie chce tego zrobić.

**Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):**

Panie ministrze, jakie te ceny? 1200 zł?

**Głos z sali:**

Bez przesady.

**Poseł Cezary Olejniczak (SLD):**

I 2400 zł.

**Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):**

Pan przewodniczący Dunin.

**Poseł Artur Dunin (PO):**

Ja tylko krótko zwrócę się do posłów opozycji. Mam wielką prośbę – zdecydуйте się. Krzyczycie na Rostowskiego, na Kalembę, że prowadzi do tego, iż nie ma pieniędzy w budżecie, że zaciska pasa – i za chwilę, w jednym zdaniu krzyczycie: powinien dać więcej, więcej, więcej. No, to zdecydуйте się – albo rybka, albo akwarium. No, nie da się mieć cukierka i zjeść...

**Poseł Zbigniew Babalski (PiS):**

I ryba, i akwarium.

**Posel Artur Dunin (PO):**

No, nie da się tak, panie pośle, nie da się tak.

**Posel Zbigniew Babalski (PiS):**

A ryba bez akwarium? To tak też się nie da.

**Posel Artur Dunin (PO):**

Dlatego dzisiaj mówimy o deficycie budżetowym w wysokości 24 mld zł, gdzie 16 mld zł będzie tego deficytu więcej. Popuszczamy, czyli pracujemy nad tym, żeby faktycznie tych pieniędzy weszło do gospodarki coraz więcej – również i w rolnictwie. A o tym, że obcinamy, to będziemy dyskutować w piątek. Muszą tu pójść cięcia, bo tych pieniędzy jest tyle, ile jest.

Ale mam wielką prośbę o to, a zwłaszcza do posła, który już wyszedł, jak zwykle...

**Posel Cezary Olejniczak (SLD):**

Wróci za chwilę.

**Głos z sali:**

Jest u Rostowskiego.

**Głos z sali:**

Poszedł na posiedzenie komisji finansów.

**Posel Artur Dunin (PO):**

Poszedł dofinansować budżet.

Niech się zdecyduje – nie można mieć cukierka i go zjeść. Na razie, dziękuję bardzo.

**Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):**

Dziękuję. Dziękujemy za pouczanie posłów opozycji, ale przyjmujemy te uwagi.

Czy rząd chciał coś powiedzieć? Proszę, zabierze głos przedstawiciel rządu.

**Podsekretarz stanu w MRiRW Krystyna Gurbiel:**

Dziękuję bardzo. Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, jeśli chodzi o to, co można uzyskać od ministra Rostowskiego, to tylko krótko chciałabym przypomnieć, że ostatnio pan minister Kalemba uzyskał środki na pomoc dla rolników poszkodowanych w wyniku powodzi. A więc, że tak powiem, jest to możliwe. Tak. Oczywiście, zawsze jest trudna współpraca między ministrem finansów a ministrami sektorowymi, ale nie jest tak, że nic się nie daje uzyskać.

Natomiast wracając do kwestii rynku zbóż, to chciałabym przypomnieć te dane, które Wysokiej Komisji przekazaliśmy. Chodzi o dane, dotyczące spadku cen w Polsce w porównaniu z innymi krajami, zwłaszcza z przywoływaną tutaj przez niektórych z państwa posłów Francją. Chciałabym powiedzieć, że jeśli chodzi np. o pszenicę konsumpcyjną, to mamy do czynienia ze spadkiem procentowym w Polsce o 27% a we Francji, w Rouen – o 30%. Innych danych nie będę cytować, żeby już nie przedłużać, ale opinie mówiące, że w Polsce mamy do czynienia ze spadkiem 50%, a w innych krajach UE, np. we Francji, to jest kilka procent – nie są zgodne, że tak powiem, z danymi, które pochodzą z monitoringu sytuacji na rynku zbóż w krajach UE.

Natomiast jeszcze króciutko przypomnę też dość istotne kwestie, o których tu bardzo często mówimy. Myśmy przedstawiali wielokrotnie informacje na temat negocjacji, dotyczących WPR 2014 – 2020. W materiałach były zawarte informacje, dotyczące stanowiska Polski i wystąpień ministra rolnictwa, służących podniesieniu poziomu cen interwencyjnych. Niestety, rzeczywiście, w ramach osiągniętego kompromisu ten akurat postulat nie został zrealizowany. Nie znaleźliśmy większości – z przyczyn, o których dzisiaj już tu była mowa. Ale ten postulat był podnoszony w trakcie negocjacji. Wiele z naszych postulatów zostało zrealizowanych. Ten akurat – nie.

Chciałabym też przypomnieć, że jeśli chodzi o kwestie zrzeszania się producentów ( tutaj wielu z państwa posłów mówiło o wadze tej kwestii) to ministerstwo rolnictwa, oczywiście, jest tego samego zdania. Ale nie tylko jest tego zdania – w ramach programów, które są realizowane przez ministerstwo czy nadzorowane przez ministerstwo, tym grupom jest udzielana realna pomoc. I tylko dzięki temu, jak sądzę, nastąpił czterokrotny

wzrost liczby grup producenckich w Polsce. A co więcej – ta pomoc w ramach kolejnego PROW-u będzie kontynuowana. Również będzie udzielana pomoc dla organizacji grup producenckich. Nacisk na tę tematykę będzie podtrzymywany w kolejnej perspektywie.

Była tu mowa o związku produkcji trzody chlewnej z produkcją roślinną. No i znowu, w ramach kolejnego PROW-u, jest planowane działanie, które będzie służyć wzmocnieniu czy odbudowie produkcji trzody chlewnej w Polsce. Tak, że te opinie, które tutaj padały, że ministerstwo nic nie może zrobić – czy też nic nie robi – są nieprawdziwe.

Na tym zakończyłabym swoją wypowiedź. Natomiast prosiłabym, jeśli można, pana prezesa o ustosunkowanie się do pytań dotyczących ARR, które tu padły i...

**Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):**

Ale skierowaliśmy pismo, jeśli chodzi o przetarg. Czy już je pani przekazała?

**Sekretarz Komisji Ewa Karpińska-Brzost:**

Jeszcze nie.

**Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):**

Przekażemy pismo i proszę przygotować na piśmie tę informację.

Pan poseł Ajchler był wzywany, ale go nie było. Chodziło o to, że pan poseł mówił, żeby zmniejszać zadłużenie a jednocześnie chce pan, żeby Rostowski dawał więcej pieniędzy. Bardzo proszę, panie pośle.

**Poseł Romuald Ajchler (SLD):**

Panie ministrze Sawicki, dziękuję panu za życzenia. Ale odpowiem pana zwyczajem z czasów, jak pan był ministrem rolnictwa, że – ani pan, ani ja – o tym nie decydujemy. Decydują o tym inne gremia. Ale to już poza nawiasem.

Panie ministrze, nie proponuję tychże cen...

**Poseł Marek Sawicki (PSL):**

Ale ja zaproponowałem, tylko trzeba podyskutować.

**Poseł Romuald Ajchler (SLD):**

Nie proponuję cen, o których pan mówił podczas mojej nieobecności, z bardzo prostego powodu. Z bardzo prostego powodu. Ja, jak się wypowiadałem – nie wiem, czy pan słyszał – to mówiłem: pewnie, że byłbym za tym, żeby ceny były opłacalne i poparłbym je, gdyby była taka możliwość, bo pieniędzy na wsi polskiej nigdy nie za dużo. Natomiast nie może być tak, że zawód rolnika jest jedynym zawodem, w którym rolnik podejmuje decyzje gospodarczą w ciemno. Nic nie wie. Czy dzisiaj jest pan w stanie odpowiedzieć (był pan ministrem rolnictwa przez wiele lat, jest pan rolnikiem), jakie ceny będą przypuszczalnie obowiązywać w przyszłym roku? Przecież tego nikt nie jest w stanie przewidzieć.

Minimalne ceny interwencyjne, które pozwolą zachować potencjał produkcyjny, są naszym obowiązkiem. Chodzi mi cały czas o to, aby była stabilizacja na wsi. Stabilizacja, która jest w krajach UE. Nie może być tak, że tam jest 8% spadku a u nas – 50% spadku.

**Poseł Artur Dunin (PO):**

Trzeba było nie wychodzić, to usłyszałby pan poseł to, co pani minister powiedziała, że – delikatnie powiem – mija się pan z prawdą. Chciałem powiedzieć trochę inaczej. Dziękuję bardzo.

**Poseł Romuald Ajchler (SLD):**

Że ja się mijam z prawdą?

**Poseł Zbigniew Babalski (PiS):**

Pani minister tak nie powiedziała.

**Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):**

Dziękuję, panie pośle.

Czyli po pierwsze skierowaliśmy pismo do pani minister w sprawie informacji na temat tych dwóch przetargów. Prosimy o przekazanie tego jutro na piśmie.

Druga sprawa. Poseł przewodniczący Ardanowski zadeklarował, że przygotowuje projekt dezyderatu, który ewentualnie dopiero w piątek byśmy przegłosowali. Jeśli się uda jutro uzgodnić treść dezyderatu z innymi klubami, to będzie dobrze. A jak nie, to będzie decydowała większość głosów.

Pan prezes jeszcze chciał zabrać głos, tak?

**Prezes Zarządu ELEWARR sp. z o.o. Bronisław Tomaszewski:**

Jeśli pan przewodniczący pozwoli.

**Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):**

Rząd ma prawo zabrać głos – chyba, że pani minister nie pozwoli.

**Prezes Zarządu ELEWARR sp. z o.o. Bronisław Tomaszewski:**

Pani minister już pozwoliła.

**Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):**

Proszę bardzo.

**Prezes Zarządu ELEWARR sp. z o.o. Bronisław Tomaszewski:**

Dziękuję bardzo za cierpliwość. Chciałem przede wszystkim bardzo państwu podziękować za możliwość wzięcia udziału w posiedzeniu Komisji i wyjaśnienia w bezpośredni sposób kilku kwestii, o których dzisiaj usłyszałem.

Proszę państwa, chyba zacznę od tej najbardziej dramatycznej, bo poseł Jerzy Materna, który zechciał tutaj przyjść z tą dramatyczną wiadomością, na pewno rozbudził w nas wszystkich zainteresowanie. Proszę państwa, to wygląda tak. W 1992 r., kiedy realizowaliśmy dyspozycję ustawy o powołaniu ARR, m.in. w projekcie było zebranie tego, co zostało po dawnych PZZ-ach, czyli szybko trzeba było zorganizować to, co trzeba, by tę strukturę ratować. Zebraliśmy to, co zdążyliśmy, co udało się wtedy zebrać – te 20 lat temu.

Elewarr w tej chwili ma taką strukturę, jaką ma. Nie taką, jaką by chciał mieć, gdyby ją budował dzisiaj. Pewno mielibyśmy obiekty na wysokotowarowym Śląsku czy na Pomorzu Zachodnim, zamiast w Bielsku czy w Lubyczy. Ale jest, jak jest.

Druga rzecz. Prawie na każdym posiedzeniu rady wysokiej klasy specjaliści, którzy są w naszej radzie, zwracają nam uwagę na różne zjawiska. Także na złe parametry, dotyczące relacji między wartością majątku, jakim dysponujemy a wynikiem. Z czego to wynika? Z tych dwóch parametrów – albo za niski wynik, albo za wysoka wartość majątku.

Proszę państwa, rzeczywiście tak jest, że jeśli weźmiemy pod uwagę te dwie rzeczy, o których powiedziałem, to Elewarr ma za dużo majątku w swojej strukturze. A tego majątku nie można mieć za darmo. W skład majątku wchodzi np. 11 ha ziemi w Proboszczewicach, a miejscowe władze podnoszą – w moim przekonaniu troszkę nierozsądnie i bez umiaru – czynsz dzierżawny. W Lubyczy Królewskiej, gdzieś na granicy z Ukrainą, jest budynek wykorzystywany w 10%, który już nikomu nie jest potrzebny. Jest wykorzystywany minimalnie a kosztuje nas rocznie prawdopodobnie około 180 tys. zł. Takich elementów majątku mamy bardzo dużo. Dotyczy to różnego rodzaju działek, różnego rodzaju garaży, które kiedyś, w tamtych czasach, były potrzebne pracownikom.

Do takiego majątku należy również ten zakład, o którym wspomniał pan Jerzy Materna. Przez przynajmniej trzy lata, od kiedy ja jestem w Elewarze, ten majątek jest już wyłączony z produkcji. Wcześniej, z tego co wiem, przynajmniej dwa lata generował wysokie straty. Więc przez pięć lat na pewno nie przynosił żadnych zysków, o których mówił pan Jerzy Materna.

Ten majątek trafił do grupy majątku, który nie był potrzebny do budowania zysku firmie, bo świadczenie usług przetwórstwa to nie jest nasza specjalność. Jest nią przede wszystkim korzystanie z głównej struktury, czyli z magazynów i z tego wszystkiego, czego się państwo spodziewają – czy słusznie, czy niekiedy nie do końca słusznie.

Proszę państwa, pierwsze wyceny majątku... Niedokładnie jestem przygotowany. Mogę się tu mylić w datach i...

**Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):**

Dlatego poprosiliśmy, panie prezesie, o odpowiedź na piśmie. Jeśli chce pan mówić – ma pan prawo. Natomiast też warto by było, żeby pan odniósł się do kwestii, dlaczego trzy lata temu wyłączono ten majątek i dlaczego doprowadzono go do takiego stanu. Bo to też są istotne elementy. Ale jeśli pan nie ma wszystkich informacji, to proponuję dać odpowiedź na piśmie.

**Prezes Zarządu ELEWARR sp. z o.o. Bronisław Tomaszewski:**

Panie przewodniczący, przygotuję to na jutro, tak jak pan sobie życzy. Ale żeby nie było takiego wrażenia...

**Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):**

Jeszcze będzie możliwość wypowiedzenia się na ten temat. Tylko najpierw posłowie przeczytają, żeby mogli zadać pytania.

**Prezes Zarządu ELEWARR sp. z o.o. Bronisław Tomaszewski:**

Tylko dodam, że osiem razy był organizowany przetarg i do tej pory rynek nie zaakceptował ceny. Więc możemy to robić dziewiąty, dziesiąty raz – tylko po co? Tylko po co? A to nas kosztuje 300 tys. zł rocznie – w jednym oddziale. A takich „kwiatków” mamy sporo – więc albo porządkujemy tą strukturę, albo zostawiamy ją i szukamy pieniędzy, żeby jakoś to utrzymać.

Czy mogę zabrać głos, jeżeli chodzi o inne sprawy?

**Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):**

Bardzo proszę. Ja tu nie mogę ograniczać panu wypowiedzi.

**Prezes Zarządu ELEWARR sp. z o.o. Bronisław Tomaszewski:**

Więc skorzystam.

**Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):**

Pan jest w rządzie.

**Prezes Zarządu ELEWARR sp. z o.o. Bronisław Tomaszewski:**

Bardzo przepraszam, panie przewodniczący, ale skorzystam. Skorzystam z tego, że jest poseł Ajchler, bo wniósł bardzo cenne uwagi do naszego posiedzenia.

**Głos z sali:**

Posłuchajcie spokojnie.

**Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):**

Minister Ajchler jest tutaj.

**Prezes Zarządu ELEWARR sp. z o.o. Bronisław Tomaszewski:**

Tak, tak. Chciałem zwrócić się konkretnie do pana – jeżeli można, panie pośle. Jeżeli my jesteśmy podstawowym graczem na rynku rzepaku a mamy dokładnie 1% udziału w skupie, to chyba ktoś tutaj nie do końca...

Druga rzecz. Czy my późno (te uwagi się powtarzały), czy my późno zaczęliśmy kreować cenę? Proszę państwa, jeżeli chodzi o rzepak, to byliśmy jednymi z pierwszych i wystartowaliśmy z ceną 1600 zł. Ale potem się okazało, że jest to cena na ten rynek, na tę datę zupełnie nierealna – dlatego, rzeczywiście, w kontraktowanym rzepaku stosowaliśmy wyższe ceny, a w niekontraktowanym zatrzymaliśmy się na 1200 zł.

Pytanie – czy byli niżej grający? Tak. Były takie firmy: Organika, firma Jaworzno – w tej chwili z pamięci mówię. Było jeszcze parę podmiotów, które schodziły na 1,1 tys. i coś po jedynkach. Więc nie jest tak, że to my psujemy rynek.

Następne uwagi. Tu pani minister odniosła się do spadków cen. To jest troszkę nadużycie, jeżeli mówimy, że w Polsce ceny spadły o 50%. Oczywiście, w niektórych pozycjach, na niektórych rynkach można by było takich różnic się doszukiwać i porównywać, że we Francji jest spadek od 3% do 10%. Oczywiście, znów zależy, których rynków użyjemy do porównania i jakie były proporcje. W zasadzie można byłoby z dużym uogólnieniem powiedzieć, że u nas były mniejsze spadki, bo nie można tak powiedzieć, ale one były odpowiednie do tych zjawisk, które obserwowaliśmy w całej Europie.



**Głos z sali:**

Już starczy.

**Prezes Zarządu ELEWARR sp. z o.o. Bronisław Tomaszewski:**

Tak, przepraszam. W tej sytuacji już chyba nie będę przeciągał tej rozmowy. Chciałem państwu podziękować i...

**Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):**

Panie prezesie, trudno będzie panu przekonać opozycję.

Pan Ajchler jeszcze chciał zabrać głos.

**Poseł Romuald Ajchler (SLD):**

Panie prezesie, przepraszam bardzo, ale jeżeli mówimy o cenie w grudniu ponad 2000 zł a konkretnie 2080 – 2100 zł, to MATIF nie pokazuje takiej ceny. Zresztą co dzisiaj pokazuje MATIF, to pan wie. Jeżeli pan nie pamięta, to ja panu powiem, że MATIF dzisiaj pokazuje 1650 zł za rzepak.

Jeżeli my nie potrafimy przewidzieć racjonalnej ceny a jednocześnie zachowujecie się państwo na tym rynku w taki sposób, że ją zbijacie – to jak to jest? Teraz przypomnę te przykłady, które pan podał. No ile te firmy mają udziału w rynku? Te, które zapłaciły tysiąc z groszami, mają 0,01% udziału w rynku. Chodzi o te przykłady, które pan mi podał – innych firm, które kupują na rynku poza wami. To jest 0,01.

Ale to wy jesteście jedną z większych firm (z wyjątkiem ADM-ów, firm przetwórczych rzepaku), która zagrała w tym roku na rynku i od was się rozpoczęło. No, przepraszam, taką mam informację i mam zwyczaj się informacją dzielić. Poszłicie w takim kierunku – niekoniecznie jak firma, która jest pod nadzorem ARR. Co zrobił ADM w Szamotułach? Oczywiście, 25 lipca miał 1470 zł a wy mieliście 1200 zł. No to co?

**Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):**

Dziękujemy, panie pośle. Panie prezesie, czy pan chciał jeszcze coś powiedzieć?

**Prezes Zarządu ELEWARR sp. z o.o. Bronisław Tomaszewski:**

Nie.

**Poseł Romuald Ajchler (SLD):**

Ten, kto podpisał w grudniu kontraktową umowę na rzepak i zawarł ją za 2 tys., to dzisiaj zrobił na tym bajeczny interes. Tylko jest inna kwestia. Otóż w tamtym czasie np. ADM w Szamotułach powiedział: nie kupuję, nie podpisuję umów – jak widział, że rolnicy idą i obserwują to, co się dzieje. Odmówił podpisywania umów. Nie chciał kupić.

**Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):**

No, właśnie.

**Poseł Romuald Ajchler (SLD):**

Ja byłem tym, który...

**Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):**

A gdzie był minister rolnictwa w tym czasie?

**Poseł Romuald Ajchler (SLD):**

...chciał podpisać w grudniu umowę.

**Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):**

Dobrze. Dziękujemy bardzo.

Czy są jakieś sprawy różne? Jeśli nie ma, to zamykam posiedzenie Komisji. Jutro zaczynamy o godz. 9.15.